

PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO-HOTELOWEGO
W POLSCE

Dwa wydarzenia.

Dnia 3 kwietnia 1922 r., w Warszawie na II Zjeździe Z. Z. P. P. G. H. w Polsce, delegacja łódzka przez usta kol. *Antoniego Dunajskiego,* po dwudziestominutowych naradach, złożyła już dzisiaj historyczne następujące oświadczenie: '

„Ze względu na stan wyjątkowy, jaki się wytworzył w Warszawie, nie chcąc dalszego rozłamu w Okręgach i Oddziałach Związku, my delegaci Oddziału łódzkiego, zgadzamy się na przeniesienie Centrali do m. Łodzi, do czasu przyszłego Zjazdu, który będzie zwołany do Łodzi".

Tyle historja i protokuł. Stało się. Z powodu tendencji rozłamowych i niedocenienie ważności utrzymania Centrali w stolicy, Centrala „wyemigrowała" do Łodzi, a ciężki i odpowiedzialny obowiązek prowadzenia spraw i prac centralnych spadł na dzielnych i pełnych poświęcenia kolegów łódzkich, z *Wł. Bawarskim* i *Fr. Pawłowskim* na czele...

A tymczasem w stolicy przez lat kilka, panowała pustka...

Początek końca dla Warszawskich Oddziałów... się zaczął...

* * *

A po dwóch latach, ponownego urzędowania Centrali w Warszawie?

Dnia 26 i 27 października 1927 r., lokal Oddziału Warsz. Kelnerów, był widownią żarliwych sporów na temat... *przeniesienia Centrali na prowincję!*

Miast zająć się żywotnymi kwestjami zawodowemi, a finansowemi w pierwszem rzędzie — VI Zjazd wiele a wiele godzin strawił nad znienacka, wbrew statutowi i regulaminom zgłoszonemu wnioskowi — o przeniesieniu Centrali ze stolicy.

17-tu, przeciwko 18-tu delegatom, walczyło mężnie, niby lwy napadnięte, a *tymczasem takie sprawy: jak budżet Centrali, opłata ryczałtowa Odziałów, oraz inne — pozostały do rozstrzygnięcia i zdecydowania Zarządowi Głównemu!!*

* * *

Śmiemy wątpić, czy przeniesienie Centrali przyniosłoby korzyść Związkowi. Nie tylko, że przeniesieniem Centrali, nie uratowaliśmy gruntu Warszawy, lecz przeciwnie: przeniesienie Centrali byłoby druzgocące w pojęciu samych członków w stolicy i zamiast się skupiać w solidarnym szeregu, wytworzyło by pojęcie, iż Związek nic nie może zdziałać, *a tym samem do Związku nie opłaci się należeć.* Sytuacja zamiast się poprawiać — pogorszyłaby się i to zadecydowałoby o całości Związku. Przeniesienie Centrali z miejsca urzędowania władz centralnych, byłoby poniekąd gwoździem do trumny. Nie potrzebujemy łudzić się

nadziejami, że organizacja zawodowa może dzisiaj skutecznie walczyć z przedsiębiorcami w obecnych czasach ofenzywy ekonomicznej. Stan jaki obecnie przeżywamy, winien być na Zjeździe całkowicie i obszernie omawiany, *a nie po macoszemu traktowany*.

Wizje utopijne, jakiemi powodowali się delegaci, prysły jak bańki mydlane, smutna rzeczywistość wygląda już dzisiaj z poza węgla. Również pozory jakiemi się powodujemy od szeregu lat, są mylne. Nie pomogą nam żadne ustawy, jeżeli sami członkowie i my sami, jako przywódcy ich w życie nie wcielamy.

Kapitaliści inaczej zapatrują się na całokształt życia ekonomicznego w Polsce. Walka ich jest codzienna i planowa. Tą dyplomatyczną i systematyczną walkę nad upodleniem nas, prowadzą przedsiębiorcy *organizacyjnie*. A my zamiast bronić naszej sytuacji, sami ją tratujemy nogami, zamiast wpajać w masy braterskość i solidarność, wpajamy nienawiść i antagonizm zawodowy, oraz personalny.

Nie tego spodziewał się każdy członek, od szóstego Zjazdu. A co „de facto“ dał nam ten Zjazd korzystnego? Nic. Żadnych posunięć taktycznych nad polepszeniem i umocnieniem Związku. Nic pozytywnego nie otrzymaliśmy, i otrzymać nie możemy dotąd, dopóki nie zcentralizujemy się całkowicie. Nie tak jak obecnie, każdy Oddział jest poniekąd Związkiem samodzielnym, działającym wręcz przeciwnie, aniżeli Zarząd Główny. Nie ma centralizacji, bez silnego Głównego Zarządu, a tego w całym tego słowa znaczeniu nie ma, jest tylko Komitet Wykonawczy, który odpowiada na korespondencję i załatwia bieżące sprawy. Składa się na to wiele przyczyn, które nie pozwoliły Zarządowi Głównemu być tym, czem być powinien. Wina leży po stronie Oddziałów, które zamiast rozumnie myśleć *o całym Związku, myślą jedynie o sobie*. A Centrala? Ta niech radzi sobie i niechaj *utrzymuje ją Warszawa*.

Sobkostwo, nie zrozumienie spraw, nie zcentralizowanie finansów, nie ujęte w żadne ramy rozumowania — oto grzechy oddziałów.

Takie rozumowanie na Zjeździe, jasno uwypukliło dążenie delegatów: dla samych siebie, a nie dla centralizacji. Pojęcia wręcz przeciwne, — nie dbać o wszystkich, lecz o samym sobie. Ale krytykować i utopijnie dążyć do pognębienia i upodlenia Związku to i owszem... owszem...

Żądamy od Centrali wszystkiego, w zamian zaś nic nie dajemy, ażeby utrzymać chociażby prestige Centrali.

Może czytając te słowa, niektórzy z delegatów szóstego Zjazdu, przypomną sobie całą konferencję Zjazdową. I policzą poco przyjechali na Zjazd a z czym powrócili. Jechali obradować nad polepszeniem i umocnieniem Związku, przyjechali zaś do swoich Oddziałów z pustym notatnikiem, gdyż ważne sprawy, ba, nawet jak wyżej powiedzieliśmy i budżet Centrali, pozostawiono na łasce Komitetu Wykonawczego, z przekonaniem, że przecież i tak wykonywać tego co Zjazd uchwali nie potrzebujemy. A nie po to chyba przyjechał delegaci, ażeby ponieść tylko koszta materjalne — Oddziałowe, lecz po to, ażeby radzić nd polepszeniem warunków pracy.

Tak dalej być nie może.

Zarzucając winę komuś — samemu trzeba się w piersi uderzyć!

Tylko wszyscy razem, solidarnie i w zrozumieniu, możemy uzyskać to, co nam przemocą wyrwano, z naszych ongiś dobrych warunków pracy.

Nasz VI Zjazd.

Dnia 25, 26 i 27 października 1927 r. w lokalu Oddziału Warsz. Kelnerów, ul. Stare Miasto 38, odbył się VI Zjazd Z. Z. P. P. G.-H. w Polsce.

Zjazd zagaił przew. Zarządu Głównego kol. Wł. Bawarski, który w serdecznych i wzniosłych słowach wita przybyłych delegatów Związku, oraz przedstawia Komisji Centr. Związków Zawod. tow. posła Szczerkowskiego i Rady Zw. Zawodowych — tow. Wysockiego.

W imieniu Kom. Centralnej Związków Zawod.— przemówił tow. Szczerkowski.

Przywitawszy zebranych, mówca szeroko omówił obecną sytuację ekonomiczną i polityczną. Mówca stwierdza z naciskiem, iż obecne położenie klasy robotniczej, uległo znacznemu pogorszeniu. Rząd w znacznej mierze zahamował normalne istnienie i działalność Związków Zawodowych.

Zakończając — tow. Szczerkowski, wzywa ogół pracowników gastronomicznych—hotelowych do szeregów organizacji zawodowej, aby łącznie z przedstawicielką zorganizowanych robotników — Komisją Centralną, wywalczyć sobie *lepsze Jutro*.

Depeszę powitalną przysłały bratnie organizacje zawodowe: Rumunji i Czechosłowacji. Oprócz tego cały szereg organizacji krajowych i poszczególnych kolegów — nadesłało gratulację Zjazdową.

W imieniu Oddziałów Warszawskich — krótkie przemówienie powitalne wygłosili:

Kol. F. Janicki (kelnerzy), kol. Fr. Purwin (kuchmistrze), kol. St. Piwek (prac. hoteli i pensjonatów).

Prezydjum Zjazdu stanowili:

Przewodniczący — kol.: Bawarski Wł. (kuchmistrz—Warszawa), Drozdowski Antoni (kelner — Kraków).

Sekretarze—kol.: Sieradzki Józef (kelner—Warszawa), Lis Marcin (kelner — Katowice), Piwek Stan (prac. hotelowy—Warszawa).

Asesorzy—kol.: Bäecker Leopold (kelner—Lwów), Zabłocki Józef (kuchmistrz — Łódź), Koczur Ludwik (kuchmistrz — Kraków), F. Janicki (kelner—Warszawa).

Komisja Matka i wnioskowa:

Przewodniczący Komisji, kol. Sieradzki Józef. Sekretarz Komisji kol. Kowalski Franciszek. Członkowie: Pawlak Stanisław, Kolasiński Józef, Drozdowski Antoni, Żychliński Noech i Cukierman Leon.

DELEGACJĘ ODDZIAŁÓW.

Z Zarządu Gł., Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego:

Kol. kol. Bawarski Wł., Sieradzki J., Szczupak Sz., Gutowski W., Tomaszewski St., Passini J., Chmurzyński P.

Oddział Warsz. Kelnerów:

Ociepko Wacław, Żuk Józef, Janicki Feliks.

Oddział Warsz. Kuchmistrzów:

Purwin Franciszek, Pawlak Stanisław, Wronowski Józef.

Oddział Warsz. Kelnerów Żydowskich:

Żychliński Noech, Student Józef, Kaufman Alter.

Oddział Warsz. Pracowników hoteli i pensjonatów:

Ożarowski Wacław, Piwek Stanisław.

Oddział Warsz. Służby pomocniczej:

Cukierman Leon.

Oddziały prow.:

Łódź, kelnerzy — Tomaszewski Ludwik, Pawłowski Franciszek.
Łódź, kuchmistrze — Zabłocki Józef.
Łódź, kelnerzy żydowscy — Bergfrojnd Zygmunt.
Kraków, kelnerzy — Drozdowski Antoni, Toifel Karol, Szprynger Samuel.
Kraków, kuchmistrze — Koczur Ludwik, Wojtas Ludwik, Wójcik Aleksander.
Poznań — Gwizdalski Mieczysław, Maj Marjan.
Lwów — Beacker Leopold, Rares Wilhelm.
Częstochowa — Śpiewak Stanisław.
Lublin — Kłosowski Edward.
Radom — Fabiński Stefan.
Przemyśl — Szymonicz Michał.
Bydgoszcz — Kowalski Franciszek.
Stanisławów — Fitz Zygmunt.
Zakopane — Kolasiński Józef.
Tarnów — Swałtek Edward.
Katowice — Lis Marcin.

Porządek obrad Zjazdu.

1) Wybory prezydjum i komisji. 2) Sprawozdania: organizacyjne, kasowe, „Gastronoma". 3) Taktyka na przyszłość: Ustawa przemysłowa, umowy, budżet Centrali. 4) Wybory władz Związku: Komitetu Wykonawczego i Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego. 5) Wnioski i uchwały.

Regulamin obrad.

Regulamin Obrad Zjazdowych, obejmował 19 punktów.

Sprawozdania z Oddziałów.

Sprawozdania organizacyjne z Oddziałów, zdali następujący kol. kol.: Śpiewak (Częstochowa), Koczur (Kraków kuchmistrze), Drozdowski (Kraków—keln.), Kłosowski — Lublin), Rares (Lwów), Pawłowski (Łódź—kelnerzy), Zabłocki (Łódź—kuchmistrze), Berkenfrojnd (Łódź—kelnerzy żyd.), Szymonicz (Przemyśl), Maj (Poznań), Fabiński (Radom), Fitz (Stanisławów), Swałtek (Tarnów), Janicki (Warszawa — kelnerzy), Purwin Warszawa — kuchmistrze), Studen (Warszawa — kelnerzy żyd.), Piwek (Warszawa — prac. hot. i pensjonatów), Cukierman (Warszawa — Służba pomocnicza), Kowalski (Bydgoszcz), Kolasiński (Zakopane), Lis (Katowice) i przew. Zarządu Głównego Bawarski.

Sprawozdania wykazały naogół, iż przed nowowybranym Zarządem Głównym, oraz Zarządami Oddziałowymi — leży ogrom pracy organizacyjnej do wykonania.

Jedną z bodajże najbardziej palących bolączek Związku, jest opieszałość członków w opłatach członkowskich.

Przewodniczący Bawarski, w półtoragodzinnym przemówieniu sprawozdawczym — uwypuklił wszystkie bodajże sprawy Związku.

Oddziały: Białystok, Suwałki, Grodno, Siedlce, Kielce — zostały zamknięte przez Zarząd Główny, za nieopłacenie % do Centrali i inne braki organizacyjne.

Warszawski Cech Kuchmistrzów, przy poparciu Stow. Restauratorów, robił wszystko, aby osłabić i rozbić naszą organizację zawodową. W kilku miastach otworzyli swoje Oddziały — fikcję cechów — dla konkurencji z nami.

Zarząd Główny, w blisko dwuletniej swej działalności, borykał się z szalonymi trudnościami finansowymi. Oddziały w większości swej — nie płaciły %% do Centrali.

Były momenta, iż nie starczało na opłacenie lokalu, nie mówiąc już o płacy funkcjonarjusza. Okólniki, rozporządzenia Zarządu Głównego, oraz uchwały V Zjazdu — nie były przez Oddziały wykonywane. Wobec takiej sytuacji, w jaki sposób Zarząd Główny mógł sprostać swemu zadaniu — zapytuje przew. Bawarski.

Zarząd Główny, w swej działalności — przechodził wprost sam siebie, chcąc poprawić nasze warunki bytowania. I nie winą jest Zarządu, iż Oddziały nie wykonywały włożonych na nich obowiązków.

Co do pisma zawodowego „Gastronom" — to takowe ukazywało się nieregularnie i częstokroć drukowane było „na weksle" — również z winy Oddziałów — częstokroć nie wykupujących przesłanego im „Gastronoma".

Dekret o kaucjach, memorjały: o ubiorach prac. kelnerskich, o zniesieniu napiwków w hotelach, o nasze przedstawicielstwo w Komisjach Sanitarnych, o powołanie naszych przedstawicieli do Rady Ochrony Pracy, oraz dziesiątki najrozmaitszych petycji i memorjałów — wskazują na to, iż Zarząd Główny wszystko robił, aby prowadzić racjonalną politykę ekonomiczną i sprostać piętrzącym się na każdym kroku trudnościom.

I jeżeli nawet nie udało się zawrzeć umowy zbiorowej, a to ze względu na zdecydowane wrogie stanowisko Stow. Restaur. — to jednakże ustępujący Zarząd Główny, staje tutaj z czystem sumieniem, iż zdziałał wszystko, co mógł i co przyjęty obowiązek — wykonać nakazywał.

Sprawozdanie „Gastronoma".

Kol. J. Sieradzki — zdał sprawozdanie redakcji „Gastronoma" (organu zawodowego). Cyfrowo—sprawozdanie przedstawia się następująco:

Przychód — 3.210.20 gr. (ogłoszenia i z Oddziałów).
Rozchód — 3.492.48 „ (druk, papier i t. p.).
Deficyt — 282.22 „

Od V do VI Zjazdu — ukazało się 7 numerów „Gastronoma" — nakład numeru przeciętnie 2.500 egzemplarzy.

* * *

Analizując ważność prasy zawodowej w ruchu robotniczym, mówca gorąco wzywał wszystkich kol. mogących zasilać redakcję swoją współpracą — do nadsyłania swoich prac i spostrzeżeń.

Prosi o krytykę *twórczą*, przeciwstawiając się krytyce tych, którzy wprowadzają do organizacji, zamiast ulepszeń — zgrzyty i osłabiają chęci do pracy społecznej, w poszczególnych jednostkach.

Podkreśliwszy, iż *mandatu w red. „Gastronoma" nie przyjmie* — zgłasza rezolucję w tej sprawie na przyszłość. *(Rezolucję tą podajemy na innym miejscu).*

CYFROWE SPRAWOZDANIE, Zarządu Głównego, za czas od 1 stycznia do 20 października 1927 r., oraz uchwalony ryczałt na 1927 -- 1928 rok.

Centrala wysłała 3864 korespondencje, otrzymała 1678. — Wysłała okólników 18.

Wysłano memorjałów do władz komunalnych i municypalnych 42, odbyto 35 posiedzeń, 4 między—oddziałowe; przeprowadzono wizytacji 56 w Oddziałach. Załatwiono 26 zatargów w Zarządach, zlikwidowano 6 strajków, przeprowadzono 4 umowy zbiorowe. Konferencji w Ministerstwach 18, u Inspektora Pracy 36, u władz komunalnych 14.

Przeprowadzono korespondencji zagranicznych 185. Dni urzędowych Centrali było 720, nie urzędowych 30.

Wykaz wpłaconych składek z Oddziałów.

		Członków:	Złotych
1.	Biała—Bielsko	125	281.30
2.	Brześć n/B.	21	118.20
3.	Bydgoszcz	220	182.00
4.	Cieszyn	37	163.00
5.	Grudziądz	125	130.00
6.	Gniezno	22	—.—
7.	Inowrocław	33	30.00
8.	Jarosław	12	—.—
9.	Kraków — kelnerzy	384	989.50
10.	„ kuchmistrze	74	152.60
11.	Kalisz	50	—.—
12.	Katowice	225	—.—
13.	Lwów	695	1500.00
14.	Łódź — kelnerzy	204	660.00
15	„ kuchmistrze	53	240.00
16.	„ żydzi	33	127.70
17.	Lublin	43	82.25
18.	Przemyśl	48	—.—
19	Piotrków	41	—.—
20.	Poznań	350	520.00
21	„ kuchmistrze	88	—.—
22.	Radom	38	218.60
23.	Równe	36	57.50
24.	Rzeszów	20	76.35
25.	Sosnowiec	41	144.50
26.	Stryj	12	—.—
27.	Królewska Huta	27	—.—
28.	Suwałki	6	—.—
29.	Stanisławów	50	—.—
30.	Leszno	12	52.05
31.	Tarnów	46	182.00
32.	Tarnopol	30	91.70
33.	Toruń	93	35.00
34.	Wilno	62	176.80
35.	Włocławek	12	—.—
36.	Warszawa — kelnerzy	492	1234.52
37.	„ kuchmistrze	150	247.95
38.	„ żydzi	99	470.00
39	„ hotelarze	263	—.—
40.	„ służba pomoc.	120	93.80
41.	Zamość	30	62.50
42.	Biłgoraj	20	34.80
43.	Chełm	40	55.00
44.	Zakopane	40	263.00
45.	Kowel	21	158.60
46.	Częstochowa	35	280.00
47.	Borysław	12	12.00
48.	Hrubieszów	18	7.00
			9.130.22

Zestawienie przychodu i rozchodu.

PRZYCHÓD:		ROZCHÓD:	
Saldo z 1926 r.	117.90	Rach. administr.	8279.72
Rach. składek	10056.67	„ poczty	927.83
„ druków	1231.95	„ kancelar.	457.30
„ wydawnictwa	3210.20	„ wydawnictwa	3187.50
„ wpisowego	782.80	„ Zjazdów	837.35
„ sum zwrotnych	771.38	„ inwentarza	556.40
„ ofiar	84.40	„ różnych	507.99
„ różnych	228.90	„ strajkowy	100.00
„ strajkowy	344.10	„ sum zwrotnych	1602.70
„ międzynarodowy	193.40	„ druków	641.00
„ pożyczek	300.00	„ zapomóg	197.00
„ sum przechodnich	4100.00	„ ofiar	6.30
„ Zjazdowy	16.80	„ sum przechodnich	4827.02
„ Bawarski	1000.00		
			22128.11
	22438.50	pozostałość nied.	310.39
Razem	22438.50	Razem	22438.50

Bezkonkurencyjne, najlepsze w smaku —

piwa i portery Okocimskie

Wierzyciele i Dłużnicy.

Baranowski (Druk. Łódź)	963.80	Inwentarz	2643.00
Bawarski	3590.00	Zaległe składki z Oddz.	22463.00
Wolnicki (Druk. Warsz.	354.98		
Szewczakówna (Maszynistka)	55.00		25106.00
Solnik (Komorne)	423.75		
Pawlaczyk (Łódź)	15.00	Wierzyciele	5402.53
	5402.53		19703.47

BUDŻET CENTRALI NA ROK 1927--1928.

PRZYCHÓD RYCZAŁTOWY (ROCZNY).

Warszawa — kelnerzy	2.400.00
„ — żydzi	360.00
„ — kuchmistrze	720.00
„ — pracownicy hotelowi	210.00
Łódź — kelnerzy	1.320.00
„ — kuchmistrze	360.00
„ — żydzi	260.00
Kraków — kelnerzy	2.520.00
„ — kuchmistrze	840.00
Rzeszów	144.00
Tarnów	384.00
Zakopane	384 00
Lwów — kelnerzy	3.000.00
„ — bufetowcy	480.00
Stanisławów	504.00
Przemyśl	384 00
Borysław	192.00
Stryj	144.00
Tarnopol	192.00
Katowice	1.800.00
Bielsko-Biała	880.00
Cieszyn	192.00
Częstochowa	264.00
Sosnowiec	264 00
Poznań	1.800.00
Gniezno	192.00
Leszno	144 00
Inowrocław	572.00
Grudziądz	660.00
Toruń	629.00
Bydgoszcz	1.440.00
Radom	264.00
Kalisz	192.00
Lublin	420.00
Kowel	192.00
Równe	384.00
Wilno — kelnerzy	504.00
„ — kuchmistrze	384.00
Piotrków	192.00
Łuck	264 00
Chełm	120.00
Biłgoraj	72.00
Zamość	120.00
Hrubieszów	72.00
Warszawa — służba pomocnicza	210 00
Razem	Zł. 27.632.00

Ryczałt powyższy, został uchwalony i uzgodniony na posiedzeniu Zarządu Głównego, dnia 3 listopada 1927 r., a to na zasadzie uchwały VI Zjazdu, przekazującej zdecydowanie tej sprawy Zarządowi Głównemu.

ROZCHÓD:

Administracja:		
1) Funkcjonarjusze	8.000.00	
2) Maszynistka	1.200.00	
3) Czynsz lokalu	1.200.00	
4) Kasa Chorych	600.00	11.000.00
Kancelaryjne:		
1) Poczta	900.00	
2) Materjały piśmienne	500.00	1.400.00
Wydawnictwo:		
1) Drukarnia	8.000.00	
2) Przesyłki	600.00	8.600.00
Różne:		
1) Centralna Kom. Zw. Zaw.	2.000.00	
2) Międzynarodowe	200.00	
3) Nieprzewidywane	4.000.00	6.200.00
Razem		Zł. 27.200.00

UCHWAŁY VI ZJAZDU.

Rezolucje i wnioski. Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna, Sąd Koleżeński. Sprawy personalne.

Rezolucja *podstawowa* ekonomiczna, oraz taktyka posunięć politycznych:

VI Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno - Hotelowego w Polsce, stwierdza, iż w obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, panującego wyzysku i ucisku pracowników gastronomiczno-hotelowych, najważniejszym zadaniem Związku jest — walka o poprawę bytu szerokich mas pracowników, o poprawę warunków pracy, stworzenie silnej organizacji i pogłębienie świadomości klasowej.

W obecnym okresie grożącego coraz bardziej wzmagania się tendencyj faszystowskich, prześladowania ruchu zawodowego i dążenie do ograniczenia wolności koalicji Związków Zawodowych — w celu walki z temi przejawami Zjazd uważa za konieczne, dążenie wytworzenia konsolidacji ruchu zawodowego i ścisłego współdziałania Związków Zawodowych z Komisją Centralną jako naczelną organizacją ruchu zawodowego.

VI Zjazd Związku oświadcza, iż solidaryzuje się z ostatnią uchwałą Komisji Centralnej Związków Zawodowych w sprawie sytuacji politycznej i gospodarczej. Jednocześnie stwierdza, iż walka o ogólne postulaty klasy robotniczej, obronę demokracji i zdobyczy socjalnych, musi być prowadzona wspólnie przez wszystkie organizacje zawodowe *w porozumieniu z Komisją Centralną przy jednoczesnem współdziałaniu i poparciu bratnich partji socjalistycznych*, **a w szczególności Polską Partję Socjalistyczną.**

Zjazd stwierdza, iż ogólne położenie materjalne pracowników gastronomiczno-hotelowych wobec wzrastającej drożyzny stale ulega pogorszeniu. Pokładane nadzieje pewnej części pracowników gastronomicznych, iż przez należenie do spółek udziałowych polepszą swój byt, jednak życie i praktyka zadały temu kłam i okazało się zupełną utopją.

W obecnych warunkach coraz większej koncentracji kapitału i solidarnego występowania organizacyj właścicieli zakładów przeciwko zorganizowanym pracownikom — walka tychże staje się coraz trudniejsza.

VI Zjazd Związku wzywa szeroki ogół pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego do wstępowania w szeregi organizacji przemysłu gastronomiczno-hotelowego, do wstępowania w szeregi organizacj

zawodowej jedynej obronicielki interesów pracowniczych i stwierdza, iż tylko przez stworzenie silnej organizacji zawodowej i solidarną walką można polepszyć byt pracowników gastronomiczno-hotelowych.

VI Zjazd Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce uchwala jako wytyczne na najbliższą przyszłość następujące postulaty:

1) Dążyć do przeprowadzenia akcji ekonomicznej o zawarcie umów zbiorowych, okręgowych lub miejscowych, gwarantujących płace kalkulowane w rachunkach — w restauracjach 10%, zaś w kawiarniach i cukierniach 15%.

2) Żądać od przedsiębiorców unormowania płacy dla kuchmistrzów według rzeczywistej wartości pracy — i wprowadzenie odpowiednich higjenicznych warunków pracy zgodnie z przepisami sanitarnemi.

3) Żądać od władz państwowych i samorządowych powołania przedstawicieli Związku do Komisji Sanitarnych, Funduszu Bezrobocia i t. p.

4) Domagać się od Magistratów, aby kelnerzy nie byli inkasentami podatku od spożycia w restauracjach. Podatek ten winien być zniesiony względnie zmodyfikowany tak — aby nie cierpiał na tem (w postaci szykan publiczności) — inkasujący go kelner.

5) Dążyć w myśl dekretu „O kaucjach składanych w związku o pracę“ do zupełnego zniesienia tego wyzysku pracowników gastronomiczno-hotelowych.

6) *Dążyć do zniesienia napiwków w hotelach — a zastąpienie ich odpowiedniem wynagrodzeniem procentowem.*

7) Dążyć do unormowania tak dzisiaj zróżniczkowanego stroju pracowników kelnerskich, w postaci jednolitego o estetycznym wyglądzie stroju. Frak bezwzględnie winien być zastąpiony czarnym marynarkowym strojem. W razie unormowania przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych stroju pracowników kelnerskich w postaci białych kaftanów (kitli) i nadaniu powyższemu mocy obowiązującej przez władze rządowe dla wszystkich zakładów gastronomicznych, Oddziały Związku winny się powyższemu podporządkować.

8) Wzywa się szerokie masy pracowników gastronomiczno-hotelowych do bezwzględnej walki o przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy.

Wniosek w sprawie więźni politycznych.

VI Zjazd protestuje przeciwko krępowaniu ruchu robotniczego w Polsce i więzieniu kilku tysięcy więźni politycznych. Zjazd domaga się amnestji dla więźni politycznych.

Wniosek w sprawie Sacco i Vanzetti.

VI Zjazd przyłączając się do opinji całego kulturalnego świata, kategorycznie potępia zbrodnię dokonaną przez sądy amerykańskie nad Sacco i Vanzettim.

W sprawie połączenia Związków Gastronomiczno-hotelowych.

Zjazd uważa za konieczne, że względu solidarności międzynar. ruchu robotniczego, przyjęcie Związku Ludowego Spożycia w Z. S. R. R. do Międzynarodowej Centrali Hotel. Restauracyjnej i Cukierniczej w Berlinie.

W sprawie „Gastronoma“ —

wnioskodawca kol. J. Sieradzki (Warszawa).

Niemal, że dwuletnia praktyka wykazała, iż „Gastronom“ nie może być wydawany regularnie i na właściwym poziomie, za fundusze zebrane z ogłoszeń.

Faktem przecież jest, iż jako organ przeciwny interesom właścicieli — nie może on liczyć na poparcie tychże lub nawet dostawców gastronomiczno - hotelowych.

Fundusze więc zebrane z nielicznych ogłoszeń— obrócone być winny jedynie na podniesienie poziomu naszego organu zawodowego pod względem graficznym i redakcyjnym.

„Gastronom“ — który jak zresztą inne pisma zawodowe — podnosi ogromnie w oczach społeczeństwa wartość i powagę naszego Związku, winien wychodzić regularnie co miesiąc.

Od zebranych ogłoszeń — redakcja może udzielać 25% od sumy pobranej za ogłoszenie — dla zbierających.

Zjazd zobowiązuje wszystkich sekretarzy Zarządów Oddziałowych, oraz wszystkich kolegów mogących zasilać redakcję swojemi pracami — do systematycznej współpracy. W celu zrealizowania powyższego. Zjazd VI uchwala:

W budżecie na rok 1928 przeznacza się sumę 8.000 (osiem tysięcy złotych) na wydawnictwo „Gastronoma“, który każdy z członków będzie otrzymywać bezpłatnie i regularnie.

Dodatkowe wnioski w sprawie „Gastronoma“

wnioskod. kol. Lis (Katowice).

I—„Gastronom“ sprawozdawczy — Zjazdowy i Wystawowy, winien ukazać się najpóźniej w ciągu jednego miesiąca.

II—Oddziały najpóźniej do d. 10 listop. r. b. nadeszlą po 50 gr. do Zarz. Gl., od każdego członka na rzecz sprawozdawczego „Gastronoma“.

Tytułowa strona „Gastronoma“ — winna nie zawierać rysunku prac. kelnerskiego w smokingu — wnioskod. kol. Koczur (Kraków).

Wniosek w sprawie opłaty prac. kelnerskich—

wnioskod. kol. Rares (Lwów).

Bacząc na obecne stosunki w zawodzie kelnerskim, Zjazd uchwala wprowadzić jednolity system procentowy, jako wynagrodzenie dla prac. kelnerskich w całem Państwie.

Wszelkie próby obrywania %% przez przedsiębiorców, należy jak najostrzej zwalczać.

W sprawie służby pomocniczej —

kompromisowy wniosek kol. Cukiermana (Warszawa).

I Zjazd uchwala zwrócić się do Kom. Centr. Zw. Zaw. — celem zajęcia się istniejącą sekcją służby domowej przy oddziele służby pomocniczej (Wołyńska 19) i włączenie takowej do macierzystego Związku Zawodowego.

II. Oddziały mogą tworzyć sekcję służby pomocniczej — z oddzielnymi zarządami i odrębną administracją.

W sprawie solidarności Związkowców.

Zjazd zaleca solidarną współpracę związkową kolegów stojących na różnych ideologjach społecznych. Zaleca się również nie szykanowanie opozycji związkowej, utrzymując tem samem demokrację związkową.

W sprawie funkcjonarjuszy Związkowych —

wnioskod. kol. Śpiewak (Częstochowa) i inni.

Funkcjonarjusze winni przynajmniej raz na pół roku być w każdym Oddziele, wizytując i załatwiając wszelkie sprawy, udzielając potrzebnych rad i wskazówek.

(Dodatkowo):

Oddziały pokrywają koszta podróży funkcjonarjuszy, hotelu i 5 zł. dziennie, na wydatki osobiste.

W sprawie poparcia ze strony Komisji Centralnej Zw. Zaw. —

wnioskod. kol. Kolasiński (Zakopane).

Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, aby takowy całą stanowczością żądał od Komisji Centralnej Związków, całkowitego *poparcia* w sprawach mających zapewnić pracownikom gastronomicznym należne postulaty pracy i płacy.

W sprawie „Domu Zdrowia —

wnioskod. kol. Kolasiński (Zakopane).

Zjazd postanawia wprowadzić w życie dezyderat budowy „Domu Zdrowia" — na zasadach wniosku przyjętego przez V Zjazd w roku 1925.

W sprawie umowy zbiorowej —

wnioskod. kol. Kolasiński (Zakopane).

VI. Zjazd wzywa i poleca Zarz. Głównemu, aby całą energją dążył do wprowadzenia w życie Umowy Zbiorowej, normującej na całym terenie Rzeczypospolitej jednolity system i wysokość płacy, oraz ujednostajnienia ubiorów w pracy.

8-mio godz. dzień pracy —

wnioskod. kol. Rares (Lwów).

Zjazd domaga się od rządu unormowania czasu pracy dla pracowników kelnerskich, a mianowicie:

1) Wprowadzenie 8-mio godzinnego dnia pracy, względnie 46 godzinnego tygodnia pracy, jako obowiązującego dla wszystkich pracowników.

2) Niedotrzymywanie postanowień ustawy o czasie przez pracodawców, winno być karane.

Poprawki do Statutu Związku.

Zjazd przekazuje do wiadomości Zarządu Głównego wniesione poprawki do Ustawy Związku — jednakże wprowadzenie ich w życie może nastąpić po rozpatrzeniu szczegółowem takowych przez Zarząd Główny, oraz wejściu w życie Ustawy Przemysłowej

Komisje Porozumiewawcze —

wnioskod. kol Żychliński (Warszawa).

Miejscowości obejmujące *kilka fachowych Oddziałów* — winny tworzyć t. zw. Komisję Porozumiewawczą, do załatwiania spraw ogólnych.

Praca kulturalna oświatowa —

wnioskod. kol. Pawlewski (Łódź) i inni.

Poleca się wszystkim Oddziałom Związku, urządzać odczyty, pogadanki i t.p. — *w godzinach dostępnych dla naszych członków*. W tym celu należy zapraszać specjalnych prelegentów z instytucji robotniczych

Okręgi —

wnioskod. kol. Drozdowski (Kraków).

VI. Zjazd decyduje utrzymać organizację Zarządów Okręgowych Związku. (Pozostają okręgi: 1) Warszawski, 2) Lwowski, 3) Krakowski, 4) Poznański). Wnioski organizacyjne co do okręgów — wnioskod. kol. Rares (Lwów) — przekazano do rozpatrzenia Zarządowi Głównemu, jak również i wniosek kol. Szymonicza (Przemyśl), co do zniesienia podatków, nałożonych przez Okręg Lwowski.

Wystawa Przem. Hotel. Restaur. i Cukierniczego w Poznaniu.

1. *O uregulowaniu wszelkich należności wynikłych z naszego udziału w wystawie — wnioskod. kol. Pinek (Warszawa) i inni.*

„Zjazd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z Wystawy polecając Zarządowi Gł. uregulowanie wszelkich należności tak pracownikom, jak i dostawcom. Gdyby M. U. T. P. nie uregulował swych zobowiązań w stosunku do Związku — Zjazd poleca wystąpić Zarządowi Gł. na drogę sądową".

2. W sprawie urządzania wystaw i udziału naszego w takowych, na przyszłość — wnioskod. kol. Wronowski, Śpiewak (Warszawa — Częstochowa) i inni

„Zjazd wypowiedział się negatywnie w urządzaniu i braniu udziału w wystawach, na przyszłość".

Zarządy Oddziałów winny zachować po kilka numerów niniejszego „Gastronoma" — ze względu na sprawozdanie Zjazdowe jak i zamieszczone „Wyciągi z Ustaw i Rozporządzeń".

W sprawie stręczycielstwa posad.

Zjazd poleca Zarządowi Głównemu — zwrócić się do władz państwowych, o wyrugowanie pokątnego stręczycielstwa pracy. Polecanie do pracy ma się odbywać jedynie przez biura pośrednictwa pracy, przy Zw. Zawodowych.

Rezolucja podstawowa urzędowania nowo-wybranego Zarządu Głównego —

wnioskod. t. pos. Szczerkowski.

VII Zjazd winien być zwołany w ciągu jednego roku od daty VI Zjazdu. Zarząd Główny, winien zwrócić się do Kom. Centr. Związków Zawod., — aby takowa łącznie z Zarządem rozpatrzyła istotę zatargu oddziałów prowincjonalnych z Warszawą — oraz dopomogła Zarządom Warszawskim w pracach organizacyjnych.

Zarząd Główny i Komitet Wykonawczy, wybrany na VI Zjeździe.

(po ukonstytuowaniu się na posiedzeniu d. 3.XI. 1927).

Komitet Wykonawczy:

Przewodniczący kol. *Bawarski Władysław*, kuchmistrz;

I zastępca przewodniczącego, kol. *Gutowski Wincenty*, kelner.

II zastępca przewodniczącego kol. *Ożarowski Wacław*, prac. hotelowy.

Skarbnik kol. *Purwin Franciszek*, kuchmistrz.

I Sekretarz, kol. *Sieradzki Józef*, kelner.

II sekretarz — *Piwek Stanisław*, prac. hotelowy.

Antoni Drozdowski, kelner (Kraków).

Mieczysław Gwizdalski, kelner (Poznań).

Członkowie Zarządu Głównego:

Pawlak Stanisław, kuchmistrz — Warszawa.

Szczupak Szaja, kelner — Warszawa.

Lange Ignacy, kelner — Poznań.

Kowalski Franciszek, kelner — Bydgoszcz.

Rares Wilhelm, kelner — Lwów.

Zabłocki Józef, kuchmistrz — Łódź.

Koczur Ludwik, kuchmistrz — Kraków.

Lis Marcin, kelner — Katowice.

Pawłowski Franciszek, kelner — Łódź.

Zastępcy Zarządu Głównego:

— Kłosowski Edward, kelner — Lublin, Śpiewak Stanisław, kelner — Częstochowa, Niedzielski Teodor, kelner — Sosnowiec.

Komisja Rewizyjna:

— Passini Józef, Student Józef, Tuller Józef, (Warszawa), Bojko Jan (Lwów).

Sąd koleżeński:

— Chmurzyński Piotr, Student Józef (Warszawa), Szprynger Samuel (Kraków), Kłosowski Edward (Lublin).

Opłata ryczałtowa Oddziałów — w miejsce dotychczasowych procentów, oraz zaległości Oddziałów do Centrali.

I. VI. Zjazd znosi dotychczasową opłatę % z Oddziałów do Centrali, wprowadzając opłatę ryczałtową dla wszystkich Oddziałów. O wysokości ryczałtu dla każdego Oddziału. — Oddziały zostaną zawiadomione specjalnym okólnikiem. Termin wejścia w życie ryczałtu — 1 listopada r. b.

II. Zaległości Oddziałów winny być przysyłane do Zarządu Głównego do dnia 1 Stycznia 1928 r. W przeciwnym razie Zarząd Główny i Oddziały Warszawskie, nie biorą na siebie odpowiedzialności Centrali, bez finansów — jak do tej pory (wnioskod. kol. J. Passini).

Wnioski odesłane do wiadomości Zarządu Głównego.

Kol. Zabłocki (Łódź) — o ryczałtową opłatę składek w sprawie kas strejkowych, zapomogowych i pogrzebowych;

— kol. Tomaszewski (Warszawa) — o utworzenie Oddziału letniego w Gdyni, oraz o emigracji członków na prowincję;

kol. kol. Raresa, Bäckera (Lwów) — o umieszczeniu na letniskach pracowników przez spol. biura pośrednictwa pracy oraz o nieprzyjmowaniu praktykantów (decyzja V Zjazdu).

Wniosek zaś o zakazie pracy kobiet w restauracjach w charakterze kelnerek, przewiduje Ustawa z dn. 2 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 65 — 1924), „W przedmiocie pracy młodocianych i kobiet" oraz „*Rozporządzenie o spisie robót wzbronionych kobietom i dzieciom*" (Dz. Ustaw Nr. 81 — 1925, poz. 558);

kol. kol. z Oddziału Zakopane — o podjęcie kroków celem połączenia naszego Związku ze Związkiem Spożywców;

— kol. kol. delegatów Oddziałów: Kelnerów Żydowskich i Służby pomocniczej — o tłomaczenie „Gastronoma" i wydawanie biuletynów w innych językach.

Wnioski i sprawy personalne.

Sprawa diet delegatów:

Czł. Zarządu Gł., *o ile nie są delegatami Oddziałów*—korzystają z diet od Zarządu Głównego.

Delegaci Oddziałów — otrzymują diety od Zarządów Oddziałów.

Protest Oddziału Poznań:

Protest Oddziału Poznań — co do składu delegacji poznańskiej Zjazd odrzucił, jako prywatną akcję 2-ch członków Oddziału Poznań.

Sprawa kol. J. Ostrowskiego:

Wniesioną sprawę kol. Ostrowskiego przez Zarząd Główny (o frakiD, Zjazd przekazał Sądowi koleżeńskiemu.

Sprawa kol. F. Janickiego:

Ponieważ wpłynął wniosek podpisany przez kilku delegatów Zjazdowych (Sprawa kol. B. Olszewskiego i F. Janickiego w Częstochowie) — o rozpatrzenie tej sprawy, przeto Zjazd za zgodą kol. Janickiego — przekazał tą sprawę do rozpatrzenia Gł. Sądowi koleżeńskiemu.

Sprawa łamistrejków łódzkich:

Sprawę b. członków łódzkich — pp. Siekiery, Pieńkowskiego, Karykowskiego i innych — Zjazd przekazał do ostatecznego zdecydowania Zarządowi Oddziału łódzkiego, z mocą decyzji Zjazdowej, w tej sprawie.

Sprawa b. czł. Drachla:

B. cz. Drachel, wykonać ma decyzję Sądu Koleżeńskiego. Podanie odrzucono.

Sprawa czł. Modlkowskiego:

Zjazd przywrócił prawa członkowskie kol. Modlkowskiemu, z tym, iż przeprosi b. przewodniczącego Oddziału Warsz. Kelnerów—za swoje nietakty.

* * *

Bardzo dużo czasu zajęła Zjazdowi sprawa nagłego wniosku o przeniesienie Centrali na prowincję.

Za przeniesieniem Centrali głosowało w imiennym głosowaniu 17 delegatów. Przeciwko — 18 delegatów. Wniosek więc został odrzucony 1 głosem większości.

Komisja Arbitrażowa powołana do rozstrzygnięcia zatargu, który się po głosowaniu wyłonił — zdecydowała, iż Centrala pozostaje w stolicy, *przyczem Zjazd odbędzie się w terminie rocznym.*

Komisję stanowili: przewodniczący tow. poseł Szczerkowski (Kom. Centr. Zw. Zaw.), członkowie kol. kol. Antoni Drozdowski i Józef Sieradzki.

W charakterze doradców — do Komisji zaproszeni zostali kol. kol. Karos (delegacja Lwowska) i Gwizdalski (delegacja Poznańska).

* * *

Przykrą niespodzianką było dla Zjazdu ukazanie się na początku obrad — funkcjonarjuszy policji, którzy zażądali zezwolenia (!?) na odbycie Zjazdu.

Ponieważ dotychczas nasze Zjazdy odbywały się jedynie na zasadzie zwyczajnego meldunku w Komisarjacie Rządu, jak również i zresztą wszystkie Zjazdy zawodowe — przeto zakrawało to albo na szykane władz administracyjnych, lub też na nieporozumienie.

Interwencja przedstaw. Komisji Centr. Zw. Zaw., oraz delegacja nasza do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Depart. Admin.) — sprawiły, iż Zjazd odbył się tegoż dnia, jedynie z kilku godzinnym opóźnieniem.

Jest to wypadek, niemal, że dotychczas nienotowany, tamowania wolności obrad Zjazdów Zawodowych.

M. S. W. — na zasadzie nie znanych ruchowi zawodowemu przepisów — żądało legalizacji Zjazdu — uważając go za wszechpolski (?) z udziałem gości zagranicznych, których de facto nie było.

Ostatecznie wyjaśniono, iż jest to zwykły Zjazd delegatów, zwołany na zasadzie Statutu Związku.

* * *

Kilka pism warszawskich — podało obszerne sprawozdanie ze Zjazdu.

„Robotnik“ — umieścił fotografję uczestników Zjazdu.

Dokonano kilku zdjęć delegatów i gości zjazdowych.

Obszerniejsze sprawozdnie, dyskusję i t. p. — w miarę możności podamy w następnych numerach „Gastronoma“.

Kuchmistrz związkowiec o cechu.

Czyjem narzędziem politycznym jest obecny Cech kuchmistrzów w Warszawie nie trudno odgadnąć, gdyż każdy z łatwością odgadnie pod jakim płaszczykiem kryje się obecny „Urząd Starszych Zgromadzenia kuchmistrzów w Warszawie“ i jak temi rozporządza środkami nad ogłupieniem od szeregu lat, po wojennych, ludzi pracy. Wpajanie w kuchmistrzów zasad politycznych pod znakom dobra i podniesienia zawodu, nie podlega żadnej krytyce. Powoływanie się na przeszłość Cechu jest frazesem. Przeszłość Cechu nie powtórzy się, raz — że nie mamy ludzi chętnych do pracy, po wtóre, że obecni „mistrze sztuki kulinarnej“ nie są zawodowcami, a kupcami. Szkolenie kuchmistrzów w zakamarkach piwnicznych (Setka, Mars) nad flakami i bigosem, odpowiada samo za siebie. Płacenie gaży aż 250 zł. na miesiąc za 16 godz. dzień pracy, jasno wskazuje na cel do którego dąży obecny „Urząd Starszych Zgromadzenia“. Przeszłość Cechu dbała o rozwój sztuki kulinarnej, teraźniejszość dąży nad upodleniem pracownika. Nie pomogą żadne kuglarskie sztuczki p. Andrzejewskiego, nie pomogą przysięgi na krzyż, których żąda p. Andrzejewski od kuchmistrzów. Nie pomoże wydawanie świadectw bezpłatnie nic nie umiejącym kuchmistrzom, bo na tych szybko się zawiodą przedsiębiorcy i sami kuchmistrze.

Wobec takiego uzurpacyjnego dążenia p. Andrzejewskiego, ażeby Związek zniekształcić i poniżyć, nie pozostanie nam nic innego jak tylko powiedzieć mu słowo prawdy, a tem słowem jest: „podłość“.

W poprzednim „Gastronomie“ napisane było o Cechach, którą rzekomo p. Andrzejewski założył. Dzisiaj powiemy p. Andrzejewskiemu, że nie temi drogami dąży się do polepszenia bytu kuchmistrzów w Polsce. Nie szalbierstwem i kuglarstwem, lub zmuszaniem kuchmistrzów do przysięgi z przywiezionym krzyżem z Warszawy. Kuchmistrze wiedzą, kto zacz jest p. Andrzejewski i do czego dąży, powołując się na przeszłość Cechu.

Ze swej strony powiem, że dawniejszy „Urząd Starszych“, nie pozwoliłby p. Andrzejewskiemu nie tylko przebywać w lokalu Cechu, lecz nawet w korytarzu.

Za zniekształcenie zawodu, opartego na wyzysku, za judaszowe srebrniki, pobrane od restauratorów w postaci lokalu — nie pomogą p. Andrzejewskiemu do rozbicia Związku.

Nie takie ataki i walki przetrwaliśmy!

Kuchmistrz.

Koledzy!

Popierajcie firmy ogłaszające się w „Gastronomie“.

Z Wystawy przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego w Poznaniu.

— (24.IX -- 9.X. 1927 roku).

GŁOSY PRASY STOŁECZNEJ i POZNAŃSKIEJ.

Techniczne prace naszego Związku.

Numery 3 (65) i 4 (66) „Gastronoma" określiły naszą rolę i nasz udział — jako pracowników gastronomiczno-hotelowych — na minionej Wystawie.

Cała niemal prasa warszawska poświęciła jej krótkie notatki, a dodatek do 273 numeru „Rzeczypospolitej" zamieszcza szereg fotografji, ilustrujących otwarcie i działalność Wystawy.

Jak to podajemy na innym miejscu, Związek nasz otrzymał jako nagrodę — *mały złoty medal*, za wykonane prace, a nasz przewodniczący kol. Władysław Bawarski — *duży złoty medal*, za swą pracę „Wiedza kulinarna", podręcznik kucharski.

Jest to niewątpliwie duży zaszczyt dla naszego Związku i jego kierowników.

Społeczeństwo, które niestety dotychczas oczy miało zamknięte na znaczenie naszej organizacji pod względem fachowym — nareszcie może zacznie nas oceniać z właściwej strony tak, jak to zresztą nasi członkowie na Wystawie swą pracą fachową uwydatnili i wykazali...

W pracach technicznych i pokazowych — Związek nasz odegrał wybitną rolę — to też tłumy publiczności z wielkiem zaciekawieniem obserwowały pracę naszych członków, zarówno kelnerów jak i kuchmistrzów.

Z prac *pokazowych* szczególnie efektownie wyszedł stół *biesiadowy*, urządzony i nakryty przez pracowników Oddziału Warsz. Kelnerów.

Kiosk historyczno-naukowy, grupujący eksponaty w postaci sztandarów, przeróżnych „menu", wydawanych czasopism Związku, podręczników i t. p. — był przedmiotem szczególnej ciekawości i uwagi publiczności.

A już nawet trudno określić, ile tysięcy publiczności obserwowało pracę i wykonywanie potraw przez naszych kuchmistrzów — na kuchniach gazowych F. Junker — Ruch. A.-G. Karlsruhe.

Byli oni formalnie obleżeni przez zwiedzających, którzy niejednokrotnie próbowali potraw — zatrzymując uwagę pracującego kuchmistrza nieraz po kilkadziesiąt minut na jednym przedmiocie...

* * *

„Kurjer Poznański" Nr. 458, m. innymi pisze:

Przyznać trzeba, że wiele trudu zadał sobie Związek zawodowych pracowników przemysłu gastronom.-hotelowego w Polsce, aby odpowiednio zorganizować szereg programowo ujętych pokazów. Zademonstrowano publiczności przyspasabianie i podawanie potraw polskich, francuskich, niemieckich i wschodnich, zmieniając każdego dnia menu, przy zastosowaniu gazowych piecy, rusztu i rożna.

Po pokazie wielu odmian legumin przyszła kolej na przedstawienie publiczności różnych sposobów przysposobienia i dekorowania nakryciami stołów, a więc biesiadnego, bankietowego, weselnego, śniadaniowego, obiadowego, podwieczorkowego, kolacyjnego, cukierniczego, gabinetowego i t. d. W większych rozmiarach przewidywał program nakrycie stołów weselnych, myśliwskich i biesiadowych na większą ilość osób.

„Kurjer Poznański" Nr. 436.

Dziś o godzinie 11 — w sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich odbyło się otwarcie Wystawy Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego. Akt otwarcia zgromadził licznych przedstawicieli władz miejskich, województwa, wojskowości, rady miejskiej i prasy. Między in. zapważyliśmy pp.: wicew. dra Nikodemowicza, star. krajowego dra Begalego, prof. Denizota, gen. Taczaka, pułk. Krupowicza, pułk. Bustra, pułk. dra Jarocińskiego, prez. Izby przemysłowo-handlowej dra Pernaczyńskiego, wiceprz. rady miejskiej dra Bugzela, kons. czechosłowackiego dra Glosa, prez. Dyrekcji Kolei Rucińskiego, Wyszyńskiego, radcę dra Szulca, prez. Zw. Tow. Kupieckich Otmianowskiego, prez. Synd. Dz. Wielkopolskiej red. Powidzkiego i w. in.

Na wstępie przemówił prezes komitetu Wystawowego p. dyr. Głowacki. Witając obecnych wskazał na wystawę jako pierwszy próbny popis sztuki kulinarnej na całą Polskę. Jakkolwiek usiłowania te nie zupełnie się powiodły w dziedzinie zgromadzenia całokształtu w zakresie ruchu restauracyjnego, to jednak pobudziły do żywego udziału przemysł spożywczo-przetwórczy; ponadto jest reprezentowany przemysł meblarski, zdobniczy, urządzeń wewnętrznych i t. p. Prawie wszystkie okazy są pochodzenia krajowego. W końcu, w ręce wiceprez. dr. Kiedacza złożył mówca podziękowanie zarządowi miasta za okazaną pomoc i poparcie.

Z kolei dr Kiedacz zabrał głos imieniem miasta wskazując na ważność przemysłu gospodarczego, który zilustrować ma obecna wystawa. W imieniu Min. Przem. i Handlu przemawiał p. nacz. Siebeczychen, składając życzenia inicjatorom wystawy i dokonał jej otwarcia przecinając wstęgę u portalu. Następnie zwiedzono wystawę mieszczącą się w Hali Maszyn i w Pałacu Targowym. Dekoracyjnie całość przedstawia się nader dodatnio; znać dużą pracę w tym kierunku i starania poszczególnych wystawców.

„Kurjer Poznański" Nr. 442:

POD KONTROLĄ 36 GAZOMIERZY.

W lewym narożniku Hali Maszyn urządzono na czas trwania Wystawy Hotelowo-restauracyjnej i cukierniczej wzorową kuchnię, opaloną gazem. Prace przygotowującego potrawy personelu oraz funkcjonowanie i używanie wszelkich urządzeń gazowych obserwować może publiczność w ciągu całego dnia. Jednym z ważniejszych doświadczeń, jest ustalenie zużycia tego lotnego paliwa w kuchni restauracyjnej. Wyniki zaciekawią nietylko fachowców, ale również bodaj nawet przedewszystkiem właścicieli kuchni restauracyjnych kawiarnianych.

W zaimprowizowanej na czas wystawy kuchni, odbywa się właśnie taka demonstracja. Ustawiono dwie kotliny, otwartą i krytą, przy których wyzyskuje się ciepło w tak zwanej boljerze, pozatem umieszczono piekarnik dwupiętrowy do pieczeni, czteroogniskową kotlinę do gotowania w ciężkich naczyniach, rożen automatyczny o zegarowym mechanizmie nagrzewany z góry, samowar 50 litrowy do gotowania wody, pralnię, suszarnię, oraz aparat z ciepłą wodą do zmywania. Tego rodzaju urządzenie stanowi ponadto idealne urządzenie gotowania z utrzymaniem czystości w kuchni a zademonstrowano je praktycznie w sposób nader przejrzysty. Dalej, by zbadać czynność kuchni restauracyjnej na gazie pod względem ekonomicznym ustawiono przy każdej części gazomierze kontrolujące zużycie gazu. W kuchni restauracyjnej jest ich ogółem 12, które odczytuje się codziennie dla kontroli. Rezultaty zestawione w sposób porównawczy stanowić będą ciekawy materjał do studjów dla fachowców gazowniczych.

Poza kuchnią restauracyjną gaz zastosowano również w cukierniach Raczyńskiego i Faugrata, w firmie Janczewskiego z Warszawy, przy aparatach do parzenia kawy, w probierni Hartwig i Kantorowicz, aparatach do parzenia kawy firmy „Amada" i innych. Razem funkcjonuje 26 gazomierzy odczytywanych codziennie, kontrolując zużycie paliwa w różnych przedsiębiorstwach czy też aparatach z dziedziny gospodarstwa domowego. Rezultaty będą nad wyraz ciekawe.

Na nikły rezultat Wystawy pod względem reprezentacji hoteli — Nr. 444 „Kurjera Poznańskiego" pisze m. innymi:

Nas interesuje na tem miejscu więcej zewnętrzna, opisowa strona Wystawy Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego. Chcąc omówić kolejno te trzy główne grupy Wystawy Gastronomicznej, sprawozdawca znajduje się w niemałym kłopocie, jak roz-

począć sprawozdanie, skoro przemysłu hotelowego, od którego chciałby rozpocząć, niema prawie wcale na wystawie. Natomiast w bardzo luźnym związku z tą grupą Wystawy pozostają wystawcy artykułów, potrzebnych do urządzania wnętrz. Należy zaliczyć do tej grupy meble fornierowane firmy Teod. Busse, meble wyścielane i klubowe oraz materace firmy K. Kantorczyk, łóżka metalowe, leżanki i meble werandowe fabryki „Matra". Okazale przedstawiają się polskie kilimy i dywany i materjały dekoracyjne firmy M. Mindykowski, firany i dywany firmy B. Głowacki itd. Dalej oglądamy z zainteresowaniem marmurowe urządzenia łazienek, umywalnie, stoliki nocne oraz inne sprzęty firmy „Helenit" z Rawicza, szkła meblowe i kolorowe, lustra itp. artykuły szklane Wielkopolskiej Hurtowni Szkła, fortepiany bydgoskiej fabryki Br. Sommerfeld, tapety Wielkopolskiej Centrali Tapet itd.

Podobnie nie wiele byłoby do powiedzenia, ściśle biorąc, o przemyśle restauracyjnym. Tutaj jednak ratują sytuację pokazy i konkursy gastronomiczno-kulinarne, które będą się odbywać w określonym porządku przez cały czas trwania Wystawy. Pokazy te i konkursy gotowania na kuchenkach gazowych, organizowane fachowo przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomiczno Hotelowego w Polsce, przyciągają zwiedzających, którzy z zaciekawieniem słuchają objaśnień kuchmistrzów i kosztują popisowe wyroby zawodowej sztuki kulinarnej. Obok tych pokazów oglądamy wzorowe nakrycia stołowe i stylowe dekoracje stołów: biesiadnego, bankietowego, zakąskowego, śniadaniowego, dancigowego itd. Stućce i serwisy pochodzą z poznańskich firm Leon Ankiewicz, B. Ziętkiewicz i in. Ponadto zwracają uwagę osobne stoiska porcelany, kryształów, szkła cienkiego, platerów, sztućców i naczyń kuchennych poznańskich firm B. Ziętkiewicz, „Serwis", Karge i in. oraz warszawskich, jak. Br. Henneberg i in.

„Kurjer Poznański" Nr. 439:

Wystawa Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego wykazała wczoraj pokaźną frekwencję zwiedzających. Zauważyliśmy wiele osób przyjezdnych, a z miejscowych między innemi gen. Taczaka.

W poszczególnych stoiskach dokonywano zdjęć fotograficznych.

W ciągu dnia sympatyczną rozrywkę stanowił koncert orkiestry wojskowej w specjalnie na ten cel zbudowanej muszli.

W kuchni restauracyjnej przyrządzano wczoraj potrawy angielskie, dziś figurować będzie „menu" włoskie.

Na środę zapowiedziana jest kuchnia francuska i popisy kulinarne kuchmistrzów.

W tym samym dniu projektuje się urządzenie pokazu pieczenia ciast na gazie w piecach cukierniczych.

Nasz przew. kol. Władysław Bawarski, w Nr. 234 „Orędownika Polskiego" — na temat Wystawy zamieszcza następujące uwagi — jako wywiad:

Wystawa Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego w Poznaniu nie znalazła oddźwięku u rstauratorów, hotelistów i cukierników. Widzimy, że przemysł nasz nie docenia urządzeń praktycznych, ważnych dla przemysłu tego i nie wziął czynnego udziału, nie wystawiając eksponatów, łączących w jedną całość przemysł czy to hotelowy czy restauracyjny, czy też ewentualnie cukierniczy.

Wiadomą jest rzeczą, że żaden hotel ani restauracja lub cukiernia nie będą pokazywać najnowszych zdobyczy z dziedziny przemysłu ograniczając się do wystawienia eksponatów już przygotowanych, nie pokazując zwiedzającym Wystawę, jakie są praktyczne urządzenia, czy to pokoi hotelowych, czy też pracowni restauracyjno-cukierniczej. Wina leży w niezrozumieniu powyższej sprawy, które polega na nieświadomości przemysłowców. Zapomniano o tem, że przecież żaden z wystawców nie będzie forsował eleganckiego westybulu hotelowego lub wspaniałych urządzeń restauracji czy cukierni. Stolarz nie będzie urządzał pieców cukierniczych, zas piekarz lub masarz, maszyn potrzebnych mu do wyrobu chleba lub wędlin.

W takich wypadkach musi nastąpić więc konsolidacja przemysłowców i podanie inicjatywy urządzeń zbiorowych, ażeby wspólnemi siłami dla przemysłu Hotelowo-Restauracyjno-Cukierniczego wystawić to, czego dany przemysł potrzebuje. Skompletowanie urządzeń, tak pracowni jak i ubikacji dla dogodności bywalców tego przemysłu winno być przedewszystkiem zainicjowane wspólnemi siłami. Według tego, metalurgia powinna wystawić eksponaty metalowe, instalacja instalacyjne, fabryka mebli urządzenia meblowe z czego należałaby wytworzyć jeden wielki eksponat zbiorowy, który rzeczywiście mógłby być wyrazicielem danego przemysłu.

Niestety brak jest u nas inicjatywy ze strony przemysłowców, brak poczucia, że i oni potrafią wspólnemi siłami wystawić eksponaty, które złączone razem, utworzyłyby wspaniały nowoczesny hotel, restauracje, kawiarnie, cukiernie, kuchnie, piece piekarskie i warsztaty masarskie.

Narzekanie, że sami hoteliści i restauratorzy, ewentualnie i cukiernicy, mają mało zainteresowania w danej Wystawie, ma też swoje usprawiedliwienie. Wina jest nietylko przemysłowców Hotelowo-Restauracyjno-Cukierniczych, lecz także i ich dostawców, którzy albo nieświadomi albo przez zarozumiałość o swej doskonałości nie biorą zupełnie udziału. W przyszłości te sprawy należałoby inaczej komentować, gdyż w pierwszym rzędzie od zainteresowanych sfer zależy udoskonalenie techniczne odnośnego przemysłu i dostosowanie go do potrzeb naszych konsumentów.

* * *

Zachodzi pytanie, dlaczego Związek wziął udział w powyższej Wystawie? Wziął udział dla tego, aby wykazać swą siłę i organizację przed społeczeństwem. Wykazanie sprężystości działania Związku jest celem propagandowym zpopularyzowania Związku, a tym samem prowadzi do zdobyczy nowych placówek i warsztatów pracy. Malkotenci (a tych nie brak w naszych szeregach) inaczej rozumieli działalność Zarządu Głównego i nic dziwnego, że nawet na ostatnim Zjeździe omawiano stosunek Związku do Wystawy.

Lecz Związek brał udział w Wystawie, nie poto azeby się przymilić przedsiębiorcom, ale poto, aby pokazać, że mu nie brak odwagi do działań, nawet tam, gdzie nie pokusi się żaden z kapitalistów. *Zdobycie nagrody w postaci złotego medalu za całokształt pracy zbiorowej,* jasno wykazuje, że pomimo wszystkiego jesteśmy zdolni do spełnienia swych zadań jakie powzięliśmy.

Jednakże nad problemami samej istotnej rzeczy, dlaczego to Związek klasowy idzie wykazywać siłę organizacyjną, łącznie z kapitalistami, musimy się zastanowić i na to odpowiedzieć z punktu widzenia praktycznego, a tym jest wpojenie zasady, że nie tylko zdolni są kapitaliści do wykazywania siły organizacyjnej na wystawach, lecz do tego zdolni są ludzie pracy, pomimo, że nie prowadzą zakładów gastron.-hotel.

Chodzi nam o jeszcze jedną sprawę.

Otóż Miejski Urząd Targów Poznańskich zagwarantował naszemu Związkowi subsydjum (10.000) dziesięć tysięcy złotych oraz stoiska—bezpłatnie.

Pomimo uchwały protokularnej, *M. U. T. P. nie uiścił nam dotychczas przyrzeczonego subsydjum,* a tym samem zobowiązania moralnego i finansowego nie wykonał. A przecież Związek nasz ogromnie udzielił się wystawie. Był jedynym eksponatem — szyldem wystawy, czego dowiodły sprawozdania pism miejscowych i zamiejscowych. Gdyby nie nasz Związek — wystawa powinnaby nosić nazwę zupełnie inną, aniżeli nosiła.

Smutne lecz prawdziwe. Daje to dużo do myślenia ogółowi, jak na przyszłość rozumieć uchwały przedsiębiorców i jak się do nich zastosować.

Darmo pracują obecnie pracownicy w hotelach i pensjonatach!

Jest to wstyd dla całej pracującej Warszawy.

Nie korzystają oni z żadnych Ustaw Socjalnych! Zniesienie napiwków, a wprowadzenie procentowej opłaty — jest dziś naczelnym zadaniem Związku.

I panu też radzimy uważać na zakrętach p. Jędrzejczak!

W numerze 10 „Restauratora i Hotelarza Polskiego“ z 1 stopada 1927 roku, pod tytułem: „Memorjał Z. Z. P. P. G. H.“, pisze p. Jędrzejczak (b. kelner, obecnie sekretarz Stowarzyszenia Restauratorów), o naszym memorjale do Urzędu Zdrowia, celem którego było zbadanie w jakich warunkach pracują kuchmistrze w m. st. Warszawie.

Otóż pan Jedrzejczak w swym artykule, chce nietylko się usprawiedliwić w oczach swych wyborców, lecz i cokolwiek zamącić w szeregach kucharskich— „a nuż się uda“!

Twierdzeń p. Jedrzejczaka nie nazwiemy „patosem demagogicznym“, lecz poprostu bzdurstwami, w które nawet i sam p. Jędrzejczak z pewnością nie wierzy.

Najsamprzód radzimy p. Jedrzejczakowi, aby cokolwiek zapoznał się z pochodzeniem obcych wyrazów, a potem włożył drugą parę binokli (widocznie są za słabe) i doskonale przestudjował nasz memorjał. Z pewnością dojdzie do przekonania, że przecież „sutervna“ jest po polsku „piwnica“. Tak kochany p. Jedrzejczak, nie inaczej, tylko piwnica wzięta ze słownika francuskiego.

My ze swej strony nie obawiamy się tego, że gdy p. Jedrzejczakowi zamkną kuchnie w piwnicach w „Marsie“ lub pod „Setką“ i w „Satyrze“, — to kuchmistrze pójdą na bruk i nie będą mieli pracy. Radzi p. Jedrzejczak, ażeby nic nie mówić i o tem nie wspominać. My jednakowoż jesteśmy innego zdania i wiemy, że gdy nie będzie pp. Jedrzejczaków i Andrzejewskich (prosimy nie porównywać), to znajdą się inni, a restauracji nie zabraknie w Warszawie, niech o to się Sz. Pan nie martwi. Dalej, twierdzi p. J., że warsztaty ślusarskie, stolarskie lub blacharskie mieszczą się w piwnicach i z tego tytułu nikt nie robi żadnej opozycji. Widocznie p. Jedrzejczak ma takie pojęcie i o kuchni i o pracy w kuchni, jeżeli ją porównywuje do warsztatów ślusarskich. Przecież Sz. Panie Jedrzejczak, klijent, który kupuje blachę lub zamek, to go nie spożywa i nikomu to nie szkodzi na zdrowiu. Wszak te „wspaniałe“ chłodnie, które zastosowano w „Marsie“, pod „Setką“ lub „Satyrze“, nie będziemy porównywali z pudłem na „szmelc“, a które zastosowano w tych zakładach.

Jesteśmy przekonani, że kuchmistrze pracujący w piwnicach u p. Jędrzejczaka nie wierzą „farbowanym lisom“, a tym bardziej nie mogą ufać absurdom pisanym nie ze zdrowego rozsądku, lecz tylko w imię tego, aby się poszczycić „że dałem radę waszemu Bawarskiemu“.

Co zaś do pracy 16-godzinnej, to już nie zakrawa na absurd, lecz poprostu na kłamstwo. Prosimy pokazać jednego obywatela kuchmistrza, którvby chciał pracować zamiast 8-godz. — 16-cie, gdyby nie był zmuszony przez panów Jędrzejczaków et Comp.

Kończąc odpowiem p. Jędrzejczakowi, że radzę używać innych argumentów, ażeby przekonać ogół swych wyborców, no i pracowników, gdyż temi argumentami nie przekona Sz. Pan ani nas, ani pracownika, ani też Wydział Zdrowia Magistratu m. st. Warszawy. Niechaj Sz. Pan nie udaje „dobrodzieja proletarjatu“ — bo tenże umie odróżnić wodę od piasku i na lep, jak wróbla trudno będzie go schwycić.

Lepiej by było, aby Sz. Pan, zajął się wyrównaniem warunków pracy swoich pracowników. Kuchmistrze w piwnicach—to mało. Kelnerzy w „Satyrze“— na pensji niklej... W „Marsie“ pracują na kilka procent.. W „Setce“ jeszcze gorzej....

A Pan jeszcze zohydza i pluje w to gniazdo, skąd się nie tak dawno wyszło... A niestety takich mamy znacznie więcej.

Na resztę argumentów — odpowiem Panu gdy Pan wróci do naszych szeregów — jak to wróciło setki pewnych siebie już udziałowców.

W. Bawarski

W sprawie utrzymywania zakładów gastronomicznych.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

MAGISTRAT
miasta stol. Warszawy
Wydział VII zdr. publ.
dnia 10 października 1927 r.
Nr. 15715/II.

DO
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO-HOTELOWEGO.

W dniach 28.VIII i 1. 5. 8 i 12.IX r. b. specjalna Komisja w składzie przedstawicieli: Wydziału zdrowia publicznego, Komendanta Pol. Państw., Stowarzyszenia restauratorów, Cechu kuchmistrzów i Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego, oraz lekarza sanitarnego odnośnego okręgu, dokonała oględzin szeregu restauracji, barów, kawiarni i jadłodajni w obrębie 1. 4. 5, 8, 10 i 12 okręgów. Na posiedzeniu Wydziału po rozpatrzeniu sprawozdania z dokonanych oględzin uchwalono następujące wnioski:

1) po uprawomocnieniu się ustawy przemysłowej, Komisja Urzędu Przemysłowego powinna dokonać oględzin wszystkich istniejących restauracji i jadłodajni i wydać odnośne zarządzenia w celu doprowadzenia ich możliwie do stanu, odpowiadającego wymaganiom przepisów, stawiając jednak wymagania minimalne, stosownie do rozmiaru produkcji i wyznaczając odpowiednie terminy na wykonanie tych zarządzeń.
2) Dla zakładów już istniejących, które nie będzie można doprowadzić do wymaganego stanu, należy wyznaczyć dłuższe terminy w celu wynalezienia odpowiednich lokali. Po upływie tych terminów, zakłady takie należy likwidować.
3) Do nowootwieranych zakładów przed wydaniem pozwoleń należy żądać ścisłego zastosowania obowiązujących przepisów, co należy podać do publicznej wiadomości.
4) Należy wzmocnić nadzór urzędów sanitarnych nad stanem sanitarnym restauracji, kawiarni i jadłodajni; zakłady te winny być pod stałym systematycznym nadzorem urzędów sanitarnych.

Niniejsze wydział zdrowia publicznego Magistratu m. stoł. Warszawy przesyła do wiadomości.

Kierownik Biura: (—) podpis nieczytelny. p. o. Naczelnik Wydziału: (—) podpis nieczytelny.

Wszyscy nabywajcie!

podręcznik kucharski p. t.:

„WIEDZA KULINARNA“

dla restauratorów, kierowników kuchmistrzów, kelnerów, gospodyń i t. p. Pierwszy podręcznik w niepodległej Polsce. Około 1000 zup., 3000 potraw mięsnych, tyleż rybnych. 300 sosów — opracowany dla kuchni polskiej przez mistrza sztuki kulinarnej Władysława Bawarskiego.

NABYWAĆ MOŻNA U AUTORA, ŁÓDŹ, KONSTANTYNOWSKA Nr. 27 m. 6 LUB W CENTRALI, WARSZAWA, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE Nr. 4.

Wyciągi z Ustaw, Rozporządzeń i Przepisów, tyczących się przemysłu gastronomiczno-hotelowego.

(Wyszczególnienie artykułów z powołaniem się na właściwy „Dziennik Ustaw" R. P., przy korespondencji Oddziałów Związku z władzami. Klauzulę karne. Przepisy sanitarne dla hoteli i restauracji. Komentarze ogólne. Ku uwadze pp. prezesa Stowarzyszenia restauratorów i autora „Migawek" w „Rest. i hotel. Polskim").

Na biurku redakcyjnym — kilkadziesiąt „Dzienników Ustaw" R. P. oraz różnych rozporządzeń. Bierzemy do ręki jedną bodajże z podstawowych Ustaw— z Ustawodawstwa robotniczego:

„O obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby" z d. 19 maja 1920 r. (Dz. Ustaw Nr. 44—1920).

A więc art. 15—najwyraźniej wskazuje, iż pracownik winien być zapisany do Kasy Chorych, w ciągu 3-ch dni od wstąpienia do pracy, art. zaś 47, II.— opiewa, iż za *praktykantów* nie pobierających żadnego wynagrodzenia oraz za osoby pobierające wynagrodzenie w naturze (życie) — opłaca składki członkowskie *w całości* pracodawca.

Art. 95, za nie zameldowanie (zgłoszenie) pracownika, *lub potrącanie całości świadczeń* (składek) — w miejsce Ustawowych 2/5, przewiduje kary.

Każdy wypadek potrącenia jest karalny. Wyobrazić sobie więc należy, jak wysoką sumę zapłacić winna firma, która potrącała całość świadczeń naprz. za dwa lata!

Bliższe szczegóły omawia Nr. 3 (65) „Gastronoma"

* * *

Ustawa „ *o urlopach dla pracowników zatr. w przemyśle i handlu*" z d. 16 maja 1922 r. (Dz. Ustaw Nr. 40, 1922).

A więc podstawową rzeczą *jest złożenie listy urlopowej* przez pracowników firmy z uwzględnieniem kolejności urlopów i t. p. Jest to kwestja zresztą dobrze znana.

W *rozporządzeniu wykonawczym* do powyższej Ustawy, wydanym przez M. P. i Op. Sp. (Dz. Ustaw 62) najwyraźniej czytamy.

Skargę karną -- w razie przekroczenia Ustawy (nie udzielania urlopów i t. p.) Przyp. autora) -- przez przedsiębiorców w stosunku do zatrudnionych w jego przedsiębiorstwie pracowników, -- wnosi na terenie b. zaboru rosyjskiego Inspektor Pracy właściwego obwodu i popiera oskarżenie na przewodzie sądowym. Na terenie b. zaboru Austrjackiego i Pruskiego -- doniesienie należy kierować do prokuratorji. — —

Zważywszy, iż Inspektoraty Pracy nie mają atrybucji karnych i wykonawczych (o czem pisaliśmy w zeszłym numerze „Gastronoma")—oraz, iż powyższa klauzula jest rzadkością w ustawodawstwie robotniczym, gdyż w praktyce sami poszkodowani względnie Związki Zawodowe muszą wnosić powództwo do Sądu — Oddziały naszego Związku winny wykorzystywać przepis powyższy, domagając się w każdym wypadku nieudzie-

---

POPOW.

Angaż kelnerów i śmierć Osokina.

Miniony obrazek przedwojenny.

(Z rosyjskiego przełożył — *Józef Sieradzki).*

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przed bramą prowincjonalnego ogrodu — kabaretu „Wilczej Nory" — grupa bezrobotnych kelnerów, czeka na angaż.

Mają za protekcją zapisywać na listę — aż przyjdzie „starszy" — ober.

Dozorca nie chce wpuszczać nikogo do środka.

Rej między bezrobotnymi wodzi zaufany obera — kelner Lisiczkin.

Nakoniec przybył „starszy" — który, jak by od niechcenia przywitał się z Lisiczkinem.

Wszyscy poczęli ubiegać się o względy Lisiczkina — aby być zapisanymi.

Dwóch starszych kelnerów rozmawia z sobą. Jeden z nich, który razem pracował z dyrektorem — upewnia drugiego, iż zostanie przyjęty. Drugi przeczy

— Naprawdę? — zapytał starowina.

— Dlaczegóż mam ci kłamać.

— A więc jak zrobić?

— Nie wiem, ale lepiej nie przypominaj.

— A twoja sprawa jak stoi? — zapytał strapiony staruszek.

— U mnie rekomendacja pewna... patrz!

Wyjął z kieszeni wizytowy bilecik, na którym widniał drukowany napis: *Wasyl Jakowlewicz Bieługin,* dyrektor ogrodu-kabaretu „Wilcza Nora", — a na odwrotnej stronie wizytówki widniały trzy krzyżyki... Aksenicz wziął do ręki wizytówkę z wielkiem zdziwieniem oglądał, ruszając ramionami.

— Jak żeś ty ją dostał?

— Powiem, ale po zapisaniu!

— Co za tajemnica?

— Mówię, że po zapisie... Widzisz go jaki ciekawy!... Już takiej kartki nikt nie dostanie wszystkie rozdane.

Starzec z uśmiechem zadowolenia wziął kartkę i schował do kieszeni.

— Dlaczego mnie nie chcesz powiedzieć?

— Tobie może ostatecznie mogę powiedzieć, my przecież z tobą starzy przyjaciele, ale pamiętaj nikomu ani słowa... Rozumiesz? — Obejrzawszy się na wszystkie strony, zrobił wielce tajemniczą minę:

— Tą kartkę dała mnie staruszka, ciotka Wasyla

łania urlopów, wniesienia przez właściwego Inspektora Pracy — sprawy do sądu o ukaranie, a na wyżej wspomnianych terenach innych zaborów — do prokuratorji. Odciąży to wiele pracy i kłopotu zarządom, natomiast skutek będzie pewniejszy.

Nie od rzeczy będzie, gdy tutaj wspomniemy, iż nie złożenie listy urlopowej oznacza niewykorzystanie urlopu we właściwym czasie. Tak orzekł w pewnej sprawie w przemyśle gastronomicznym Sąd Najwyższy. Sprawa upadła.

* * *

Ustawa *„o społecznem pośred. pracy“* z dnia 10 czerwca 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 58 — 1924). Kwintesencją Ustawy jest *zniesienie pośrednictwa pracy obliczonego na zysk.*

Społeczne biura pośrednictwa pracy (przy Zw. Zawod.) *mogą* pobierać jako koszta zapośredniczenia 5% z pierwszego miesiąca płacy posłanego.

Rozporządzenie Ministerjum Pr. i Op. Spol. z d. 31 grudnia 1924 r. „O obowiązku zawiadomienia P. U. P. P. o każdem wolnem miejscu“ — najwyraźniej wskazuje na obowiązek komunikowania się pracowników z Urzędem i nie pobierania „z boku“.

(Klauzulę karną — zawiera art. 34 Ustawy „o zabezpieczeniu na wyp. bezrob.“).

* * *

Rozporządzenie Min. Pr. i Op. Społ., w porozum. z Min. Sprawiedliwości *„O utworzeniu dla spraw zakładu ubezpieczenia od wypadków Sądów Rozjemczych w Krakowie, Łodzi i Warszawie“* — z d. 27 września 1927 roku (Dz. Ustaw Nr. 87—1927).

Intencją rozporządzenia, jest wprowadzenie *ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, podczas pracy.* Dotychczas „Zakład ubezpieczeń“ — na zasadzie Ustawy Austrjackiej — działał tylko na terytorjum b. zaboru austrjackiego.

Opłaty ponoszą przedsiębiorcy.

O wysokości odszkodowania—orzekają Sądy Rozjemcze. Jest to jedna z lepszych Ustaw — z Ustawodawstwa robotniczego b. Zaboru austrjackiego.

* * *

Ustawa *„O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia“* z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 67—1924).

Komuż jest obca kwestja bezrobocia!

Ileż to dziesiątek tysięcy ludzi — żyć musi z tych głodowych zapomóg, które udzielają zarejestrowanym bezrobotnym P. U. P. P.! Ile trudności ma, niezgłoszony przez pracodawcę pracownik, w razie utraty pracy i chęci korzystania z zapomóg.

Ustawa powyższa ma silny podkład wykonawczy, gdyż art. 34, za nie zgłaszanie pracowników, i nie płacenie składek—przewiduje karę grzywny *administracyjnie* (bez sądu) na pracodawców w wysokości od 200 do 1000 złotych.

* * *

Ustawa *„o przedmiocie pracy młodocianych i kobiet“* z dnia 2 lipca 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 65—1924).

W tej to Ustawie, mieści się gros gehenny prac. gastronomicznych. Wcielenie w życie praktyczne—jej niektórych artykułów — uzdrowiło by radykalnie przemysł gastronomiczno-hotelowy, w pierwszym zaś rzędzie pracę młodocianych w restauracjach oraz ich oświatę.

Art. 5 wyraźnie stwierdza, iż przyjmowanie młodocianych jest wzbronione.

Art. 9 *nakazuje pracodawcom posyłanie praktykantów do dokształcającej szkoły zawodowej (wieczornej lub popołudniowej).*

Jakowlewicza. Jej od niego przed każdym angażem należy się dziesięć sztuk, a ona „odstępuje“ je kelnerom po dziesięć rubli za wizytówkę. A trzy krzyżyki stawia dlatego, że jest niepiśmienna. A jeszcze ci powiem więcej. Daje on również swojemu bratu pijakowi też dziesięć wizytówek.

Obok nich przewinął się Lisiczkin.

— Nie słyszał czasem?

— No to i cóż takiego!

— Powie dyrektorowi Kuźmie Sidorowu i zrobi notatkę.

Starsi kelnerzy zamilkli.

— Tak, więc ty uważasz, iż moja sprawa jest beznadziejna — po jakimś czasie milczenia, zagadnął przygnębionym głosem Aksenicz.

— Nie bój się, jakoś to może zrobimy.

— A jak?

— Wiesz co, poprosimy Lisiczkina, on jest „dobrze“ z Kuźmą Sidorowym... Może zapiszą narazie „nad komplet“ na zastępstwo — a później (tu tajemniczo zbliżył się mu do ucha) „dasz mu co“, — a on już wciągnie cię na stałe...

Lisiczkin szedł właśnie w ich kierunku.

— Chodźno do starych, mamy mały interesik do ciebie — zawołał w stronę Lisiczkina Aksenicz.

— Co powiecie, starzy, dobrego?

— Ja do ciebie „prosto z mostu“. Trzeba jego wciągnąć na listę — na zastępstwo, a później może się da...

— Rozumiem, rozumiem... Ja powiem dyrektorowi — przerwał Lisiczkin, poczem jakby wcale nie do niego mówiono, odszedł w drugą stronę.

— No teraz Aksenicz *„nasze dieło w szłapie“*... On raz powiedział „dobrze“ — wystarczy.

Starzy kelnerzy szczerze się roześmieli. Furtka bramy z hukiem się otworzyła, a grupa, rozprawiająca na te i inne tematy — drgnęła i ruszyła do furtki; barczysty rosły dozorca stanąwszy w przejściu zagrodził sobą takowe.

— Nie napierać! — krzyknął.

— Jak teraz to wszyscy włażą, a później to będą narzekać, iż za dużo płacą do „puszki za szkło“ — warczał za furką głos „starszego“.

— Puszczaj naprzód „swoich“ — rozkazał dozorcy „starszy“.

— Jakich? — zapytał dozorca.

— Nie znasz swoich? Tych, którzy robili zeszłego roku.

— Starzy — swoi, przechodźcie! Przechodźcie! Z grupy, odłączyło się kilkunastu pracowników i nie spiesząc się, przestąpiwszy wysoki próg furtki, znikneli za bramą.

Ach, jakżesz często słyszy się narzekania pp. restauratorów, iż oświata nisko stoi u pracow. gastronomicznych! A wszak Wydział Oświaty i Kultury mag. m. st. Warszawy na zasadzie powyższej Ustawy, oraz jeszcze do dziś obowiązujących w tym względzie przepisów: Rozporządzenie Rady Admin. Kr. Polskiego z r. 1863 (Dz. Pr. Nr. 182, t. 61) — organizuje i w obecnym roku zorganizował *Szkoły zawodowe dokształcające* w godzinach popołudniowych, a więc dostępnych dla praktykantów kelnerskich, kucharskich i pomocników hotelowych!

I któryż to z panów właścicieli lub dyrekcji zakładów naszych — wysłał swoich pracowników, niedouczonych z powodu różnych warunków życiowych—do szkoły dokształcającej?

A wszak wyżej wspomniany Wydział Oświaty i Kultury — obwieścił o obowiązku posyłania, wielkiemi afiszami na wszystkich słupach i we wszystkich prawie stołecznych pismach.

Dla bezstronności zaznaczyć należy, iż częściowa wina leży tutaj i w Zarządach Oddziałów naszych, które winny przestrzegać i dopilnowywać tych spraw.

Dokładniej całą sprawę oświetla *Rozporządzenie Min. Pracy i Op. Społ. w porozumieniu z Min. Wyznań Religijnych „o wykonywaniu obowiązku szkolnego przez młodocianych*" (Dz. Ustaw Nr. 4—1925).

Jest to tymbardziej ważna kwestja, iż w roku 1916—17, — nasza Szkoła Zawodowa przy ówczesnym Stow. Kelnerów Kr. Polskiego, umarła śmiercią suchotniczą, zbojkotowana zresztą przez ówczesnych udziałowców.

Art. 12 powyższej Ustawy, stwierdza, iż odpoczynek kobiet winien trwać conajmniej 11 godzin. (Pisząc to, oczywiście mamy na myśli — kelnerki. Przp. autora).

Godz. 8 wiecz. a wyjątkowo 10 wiecz. jest tutaj terminem prekluzyjnym. To też Dz. Ustaw (Nr. 81—1925, poz. 558) „o spisie robót wzbronionych kobietom i dzieciom", punkt 20 — na naszą korzyść w powyższej sprawie wyjaśnia:

Zakazana jest obsługa konsumentów przez kielnerki w porze nocnej, w zakładach w których sprzedawane są napoje alkoholowe.

Zastanawiając się tutaj nad prawną treścią ostatnich słów *„w których sprzedawane są napoje alkoholowe"* — przy energicznych wystąpieniach Oddziałów Związku — w dużej mierze zmniejszyć można demoralizacyjną pracę kelnerek w zakładach koncesjonowanych *na wyszynk i uprawiających wyszynk potajemny* naturalnie po stwierdzeniu powyższego.

Art. 17, przewiduje karę grzywny do 250 złotych (nie wyłączając przekroczeń art. 9 — t. j. nie posyłanie praktykantów do Szkoły dokształcającej).

* * *

Rozporządzenie Prezydenta R. P., *„o prawie przemysłowem"* z d. 7 czerwca 1927 r. (Dz. Ustaw Nr. 53—1927) — w olbrzymiej ilości artykułów określa prawo i obowiązki właścicieli prowadzących zakłady przemysłowe.

Art. 117, również wspomina o „Uczęszczaniu praktykantów i terminatorów regularnie do szkół dokształcających".

Z naszego stanowiska — Rozporządzeniu powyższemu należy się jak najdalej idąca krytyka, gdyż wskrzesza tradycję dawnych cechów ze swoimi „przedhistorycznymi" — *starszymi i podstarszymi*...

Ustawa *„O czasie pracy w przemyśle i handlu"* z dnia 18 grudnia 1919 r. (Dz. Ustaw Nr. 2—1920).

Jest niemożliwym, aby tutaj pokrótce omówić znaczenie tej Ustawy.

Następnie z grupy oddzieliło się jeszcze kilku ludzi i szybko jeden za drugim weszli za bramę.

— A teraz kogo przepuszczać? — zapytał dozorca. Z za furtki wysunęła się niesympatyczna, głupia twarz „starszego". Wpatrując się w tłoczących się dookoła furtki bezrobotnych, „starszy" przebiegle oceniając — „kombinowal", kogo przepuścić wcześniej.

— Kto od policji?

— Ja, — odezwał się Sorokin.

— Od kogo?

— Od „gradonaczalnika".

— Od *gospodina* (pana) „gradonaczalnika", podkreślił „starszy".

— Tak, od „gradonaczalnika", — odpowiedział.

— Proszę, proszę... niech pan wejdzie, trwożliwie odezwał się „starszy" — usuwając się z drogi Sorokinowi.

— Jeszcze od kogo?

— Ja od policmajstra Zwonarewa.

— Proszę bardzo, krótko zaznaczył „starszy".

— Ja od pana „pristawa" (komisarza).

— Od jakiego „pristawa"? — gburowato zapytał „starszy".

— Tutejszej dzielnicy, — odpowiedział pracownik.

— Wchodź!...

— Ja od „okołodocznego nadziratiela" (przodownika).

— Idź... przepuścił „starszy".

— Jeszcze kto?

— Ja od kupca Zabalujewa.

— Od Sawwy Karpycza?

— Od niego.

— Idź, Idź — łagodnie zaznaczył „starszy" — przepuściwszy pracownika, jak bardzo pożądanego gościa.

— Ja osobiście chcę się widzieć z panem dyrektorem — przepychając się przez gromadę, zwrócił się do „starszego" tylko co przybyły młody człowiek.

— W jakiej sprawie?

— Chciałem zaofiarować swoje usługi w charakterze kelnera.

— Ty przyjezdny czy co? U nas tak się sprawy nie załatwia. Chcesz się zaangażować, to trzeba znaleźć „przejście" i wiedzieć którędy... A jeżeli osobiście do dyrektora, to poczekaj przed bramą. Jak będzie szedł, to możesz mu zaofiarować *swoje usługi*, podkreśliwszy ostatnie słowa — odpowiedział „starszy".

Następny.

— Ja od współpracownika tutejszej gazety p. Szredera.

— Szantrapa... Darmozjad... także przysyła... Przechodzić...

Jak zresztą i do powyższych Ustaw, tak i do tej, odsyłamy Zarządy Oddziałów i zainteresowanych czytelników.

Główną zasadą Ustawy — jest utrzymanie 8 godz. dnia pracy (sobota 6 godz.), conajwyżej 46 godz. w tygodniu.

Jeżeli chodzi o zastosowanie do powyższego — naszego praktycznego życia zawodowego — to jak to zresztą samo życie wykazało, daje się to u nas wcielić w czyn, lecz jedynie w stosunku *tygodniowym a nie dziennym.*

Art. 18. zawiera klauzulę karną: grzywne lub areszt do miesięcy trzech. Dla całkowitego interpretowania i zastosowywania Ustawy — niezbędnem jest znać *Rozporządzenie Wykonawcze* Min. Pracy i Op. Społ. w porozumieniu z Min. Przem. i Handlu z dnia 22 marca 1921 r. „o czasie pracy w zakładach handlowych“ — do Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. (Dz Ustaw Nr. 47—1921).

* * *

Rozporządzenie Prezydenta R. P. *„O kaucjach składanych w związku z umową o pracę“* z dnia 18 maja 1927 r. (Dz. Ustaw Nr. 46—1927), kładzie kres dotychczas praktykowanym metodom otwierania interesów za pieniądze pracowników, t. j. pobierania kaucji.

Rozporządzenie zezwala jedynie składanie kaucji w banku Polskiem — na imie pracownika i z odsetkami na korzyść tegoż. Tak zwane „pożyczki“ (zamaskowana kaucja) też są *niedopuszczalne.*

Art. 7. przewiduje kary 1000 złot. lub aresztu do 2-ch tygodni — za przekroczenie powyższego, t. j. pobieranie kaucji na swój użytek.

* * *

Rozporządzenie Prezydetna R. P. *„O zapobieganiu chorobom zawodowym“* z dnia 22 sierpnia 1927 r. (Dz Ustaw Nr. 78—1927) — w art. 1 stwierdza:

„Choroby powstałe wskutek wykonywania zawodu z *powodu złych warunków pracy“.*

Memorjał nasz w poprzedniem numerze „Gastronoma“ — z powołaniem się na powyższe rozporządzenie — szeroko omawia tą ważną dla nas sprawę.

3 (65) zaś numer „Gastronoma“ oświetla nam, iż z poszczególnych zawodów *prac. gastron.-hotelowi zajmują drugie miejsce pod względem śmiertelności na gruźlice!!*

* * *

Przepisy obowiązujące *„w przedmiocie urządzania i utrzymywania na obszarze m. stoł. Warszawy restauracji i barów“.* (Dziennik Zarz. m. st. Warszawy Nr. 76 z dnia 24 sierpnia 1925 r.).

Aż w 21 punktach, normują one prawidłowe otwieranie zakładów oraz higjeniczne utrzymywanie takowych.

Punkt 20 brzmi: Winni przekroczenia niniejszych przepisów, podlegają karze w myśl obowiązujących przepisów karnych, zaś nieprawidłowo otwarte lub *urządzone* (podkreślenie nasze), zakłady ulegną zamknięciu — z mocy art. 37 K. K.

* * *

Rozporządzenie Min. Zdrowia w poroz. z Min. Spraw Wewnętrznych w przedmiocie *„przepisów Sanitarnych dla hoteli, pensjonatów i pokoi umeblowanych“* (Dz. Ustaw Nr. 10—1922).

Tutaj jest prawdziwa gehenna stosunków stołecznych w hotelach! Niemal że wszystkie artykuły są omijane, aby ciągnąć jaknajwiększe zyski, podczas gdy pracowników zmusza się do pracy na hańbiących napiwkach, nie płacąc im żadnej pensji.

— Tych przepuśćcie, Kuźma Sidorycz. Oni chcą na „zastępstwo“ — wskazał Lisiczkin na stojących w oddzielnej gromadce kilkunastu ludzi, w tem znajomego już nam starszego kelnera.

— Aha... Przechodźcie prędzej.

— Nie można by w jaki sposób się dostać, podszedł do „starszego“ jeden z kelnerów.

— Więcej nie mogę... Trzeba było trochę wcześniej.

— Może by w jaki sposób dało się zrobić — wielce znacząco rzekł pracownik.

Pomówcie z Szulcem i Pigałkinem, jeżeli oni mają coś wolnego, to będzie zrobione.

— Dziękuje Wam... Każecie przyjść jutro — zdjawszy kapelusz nisko kłaniając się, zapytał.

—Tak... Tak, — odpowiedział „starszy“.

— A może i ja bym się mógł „zaczepić“ w jaki sposób — odważnie podszedł do „starszego“ — z zarośniętą, nie goloną twarzą, w wytartej czarnej marynarce, stary kelner.

— Od kogo? — zapytał go „starszy“.

— Mnie żona chora, sześcioro dzieci... Rok już chodzę bez roboty... Błagam Was, zróbcie coś dla mnie...

W oczach staruszka, pokazały się łzy.

— Dozorca! Zamykaj furtkę... — schowawszy się za bramę, zarządził „starszy“.

— Idźcie na czarne podwórze!... krzyknął ktoś. Cała gromada, jak na komendę jeden za drugim, skierowała się w stronę podwórza.

Niebawem znaleźli się na niewielkiem, okrągłem podwórzu, ogrodzonem drewnianym parkanem.

Po środku podwórza, przy stoliku przykrytym kolorowym obrusem, siedział „sam“ dyrektor ogrodu—kabaretu „Wilczej Nory“, Wasyl Jakowlewicz Bieługin, suchy człowiek z niewielkiemi wąsami, szarymi oczyma i niewielkiem garbatym nosem, podobnym do dzioba jastrzębia.

Przechyliwszy się nieco do przodu z położonymi na stole rękoma — podobny był on do tygrysa, który szykuje się do skoku na swą ofiarę.

Po prawej stronie Bieługina, siedział rozwaliwszy się na krześle jego prawa ręka — główny zarządzający, albo jak jego określali na afiszach — „administrator“, Karol Iwanowicz Szulc, utuczony, tłusty ze zwieszającem się podbródkiem i grubym, brzuchem (który mu przeszkadzał siedzieć prosto do stołu). Dlatego też siedział on bokiem, a tym samym i bokiem do Bieługina. Wyglądało to tak, jakby oni obaj się pokłócili i nie mogli na siebie patrzeć.

Na lewo od Bieługina, siedział starszy zarządzający Pigałkin. Jego gruba biała czysto wygolona twarz, obrośnięta była sadłem, a małe tylko co widoczne z za rzęsów oczy, ciekawie wpatrywały się we wchodzących kelnerów. Nie mając odwagi i śmiałości siedzieć razem, za plecami dyrektora ulokował się zarządzający

A mamy wszak fakty tak jaskrawe, iż nie jeden hotel nie istniał by już dzisiaj, gdybyśmy *ich chcieli ujawnić!*

Klauzulę karną zawiera art. 23 Ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. (Dziennik Ustaw Nr. 67).

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Komisja Centralna Zw. Zawod. w Polsce, oraz cały szereg znanych nam posłów robotniczych — oddali wielkie usługi przy realizowaniu i uchwalaniu powyższych ustaw i rozporządzeń.

O całę niebo, byłyby one pogorszone w tekstach— gdyby nie ich zdecydowane i energiczne stanowisko.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

A więc pokrótce wyliczyliśmy tutaj tę Ustawy i rozporządzenia z ustawodawstwa robotniczego, o które zahacza życie i praca pracowników i pracodawców przemysłu gastronom.-hotelowego.

Naturalnie, iż ze względu na zakrojone ramy powyższego, nie mogliśmy wyliczyć i uwypuklić całego szeregu bardzo ważnych artykułów, odsyłając jeszcze raz oddziały Związku, działaczy związkowych, oraz wszystkich zainteresowanych do tekstów wyżej zacytowanych.

Również, jako wykraczające poza ramy niniejszego nie cytujemy tutaj Ustaw: o podatkach obrotowym i dochodowym, skarbowej, stemplowej oraz t. zw. „prohibicyjnej" — a to ze względu że ta ostatnia daleko odbiega od rzeczywistego życia codziennego, co tak świetnie zostało ujęte w ostatniej ankiecie „Przeglądu Wieczornego", a głosy tejże powtórzone przez „Gastronoma" oraz „Restauratora i Hotelarza Polskiego".

Nasze pewojenne życie ustawodawcze, cały szereg ustaw sypiących się, jak z rogu obfitości (częstokroć zmienianych i nowelizowanych) — wytworzyło istny chaos w czynnikach administracyjnych, powołanych do wcielania powyższych — w życie. *To też nieodzowną i konieczną potrzebą jest — aby przy korespondowaniu z władzami, wszystkie organa naszego związku, powoływały się na ustawę (rozporządzenie) i artykuł na zasadzie którego pragnie się załatwić daną sprawę.*

W ten sposób częstokroć będziemy mogli nie jedną ważną rzecz wyzyskać i wcielić w życie. Oprócz tego zaznaczyć też należy, iż korespondencja pisania poważnie *ze znajomością prawa* —odnosi pewniejszy skutek, ułatwiając jednocześnie urzędom szybkie zorjentowanie się, a to ze względów wyżej przytoczonych.

* * *

Gdyby ktoś z obozu pracodawców zechciał nas tutaj fałszywie zrozumieć, iż specjalnie uwypuklamy wyżej przytoczone *klauzule karne*, a to w celu *niszczenia* własnych warsztatów pracy, oraz gdyby obcesowo twierdził, iż niemożnością jest, aby już i tak silnie obciążony podatkami przemysł gastronom.-hotelowy, mógł znieść i podołać wszystkim świadczeniom płynącym z zacytowanych ustaw i rozporządzeń — to odpowiedź nasza jest następująca:

Do pracodawców *liberalnych*, traktujących pracę ludzką i naszą organizacje zawodową — życzliwie i rzeczowo, bez uprzedzeń i którzy wszelkie zatargi chcieliby załatwić bądź to na drodze zawierania umów lub życzliwego stosunku ze Związkiem — powyższych klauzul wyzyskiwać nie będziemy, *w całości.*

Dla innych zaś, tych którzy częstokroć zapomnieli *kim byli dawniej* (przeważnie udziałowcy), tych

---

Szłykow. Jak wierny swemu panu pies, tak on swoją figurą z tyłu, zasłonił Bieługina.

Ober-kelner, oczywiście niechcąc stracić uroku i poszanowania ze strony podwładnych mu kelnerów, udając również „dyrekcję" siadł na samym brzeżku krzesła w jednym rzędzie z Pigałkinem, nachyliwszy się do stołu razem z kresłem. Gdyby ktoś przypadkiem z lekka trącił krzesło nogą — to on całą swoją ogromną figurą zwalił by się wtył.

— Wpuściliście już wszystkich? — robiąc minę „ważnego" zapytał Bieługin.

— Tak jest — trochę unosząc się z krzesła odpowiedział „starszy".

— Z początku każę pan dyrektor „starych" wywoływać (z zeszłego sezonu) — zapytał Pigałkin Bieługina.

— Tak... z początku „starych", później „po kartoczkam" (z bilecikami), a później pozostałych.

— Czy mam wywoływać z alfabetycznej książki"? — jeszcze raz zapytał Pigałkin.

— Po „numerach" — ktoby ich tam pamiętał z nazwisk!

— Wywołuj! — tonem rozkazującym zawołał Pigałkin do „starszego". „Starszy" z początku zamrugał oczyma, jak by mu się na płacz zbierało, poczem sięgnąwszy ręką do bocznej kieszeni wyciągnął napisany, z dala widocznym, grubym pismem arkusz papieru — spis kelnerów z zeszłego roku podług numerów.

— Jedynka, dwójka, trójka, czwórka i piątka — głośnym głosem zawołał ober. Pięciu kelnerów odłączywszy się od zebranych — wystąpiło naprzód.

— Dlaczego razem pięciu? — zapytał Bieługin.

— To wszyscy „swoi" — z gabinetów i z „łożek" — odpowiedział Pigałkin.

— Aha!

— Dwudziesty ósmy, Siwow... wykrzyknął ober.

Słucham!... odezwał się Siwow — poczem wyszedłszy z grupy — kłaniał się zawzięcie.

Pigałkin otworzywszy grubą alfabetyczną książkę, długo coś szukając — zaczął czytać: ...podał rachunek gościom... Nie dał zarządzającemu go podeć, za co otrzymał trzy dni karnego urlopu... Ordynarnie odpowiedział Szłykowu, który ma pretensje...

— Rachunek rzeczywiście podałem, gdyż zarządzającego przy tym stole wcale nie było. Szłykow szturgnął mnie w plecy mówiąc: dlaczego tak długo nie podajesz, a ja wszak czekałem w kuchni, gdyż kucharze mnie porcji nie wydawali bo mieli „tabakę" (nie mogli wydążyć). Ja mu tylko odpowiedziałem, iż nie ma racji poganiać — więcej nic — usprawiedliwiał się Siwow.

— U mnie „zamądrych" nie potrzeba — surowo odezwał się Bieługin. Stań pan na razie prosto — później zobaczymy.

— Koszłapkin!. Dwudziesty dziewiąty! — wykrzyknął „starszy".

którzy z całą bezwzględnością i tupetem wyrwawszy nam wszystkie zdobycze pracownicze — maltretują, nie licząc się z nowożytnymi prądami i organizacją zawodową — dla tych, zastosowanie powyższego, będzie miało miejsce *w całej rozciągłości.*

Nowemu prezesowi Warsz. Stow. Restauratorów— podajemy to do szczególnego rozważania.

Szanownego zaś autora „Migawek“ z „Restauratora i Hotelarza Polskiego“ — usilnie upraszamy, jako cieszącego się dużym wpływem, o podanie niniejszego do wiadomości, tak samo, jak On myślącym pp. właścicielom przedsiębiorstw gastronomiczno-hotelowych.

J. S.

Wrażenia i uwagi gastronomika z nad polskiego wybrzeża.

Założyć Oddział w Gdyni!

Uwagi poniższe zamieszczamy prawie bez zmian, aby nie popsuć wrażeń i przeżyć, w nich ujętych.

W tej sprawie — jeszcze na łamach „Gastronoma“ — głosu nikt nie zabierał. VI Zjazd, przekazał tą sprawę do rozpatrzenia Zarządowi Głównemu.

Redakcja.

Mam wrażenie, że nie od rzeczy będzie, gdy się podzielę z czytelnikami „Gastronoma“ swemi spostrzeżeniami z nad polskiego wybrzeża (zatoki gdyńskiej). Rok rocznie przyjeżdża tu na wywczasy letnie kilkanaście tysięcy obywateli z całego kraju Polski, ażeby po całorocznej pracy odetchnąć świeżem powietrzem. A w ślad za nimi, zjeżdżają się całe rzesze sezonowych pracowników gastronomicznych — ze wszystkich dzielnic Polski, w poszukiwaniu pracy, jak: kelnerzy (którzy stanowią tutaj największy procent), kuchmistrze, subjekci, kasjerki, portjerzy, szwajcarzy i służba pomocnicza. Pracownicy ci, nie wszyscy znajdują tutaj pracę, a naraziwszy się na koszta muszą często wracać z niczem. Bardzo często spotyka się ludzi takich, którzy przyjechawszy na ryzyko i nie zdobywszy pracy, nie mając na podróż powrotną gotówki, sprzedają swą garderobę, lub też nie mając na swe utrzymanie ofiarują swoje usługi za śmiesznie niską cenę, a nieraz za samo życie. To też z tego powodu dzieje się krzywda tym ludziom, którzy nie mając wyjścia oddają się w niewolę pp. właścicielom pensjonatów i domów kuracyjnych, którzy to chętnie korzystają z niedoli ludzkiej. Oczywiście, że tacy ryzykanci, którzy się już raz zawiedli nie próbują więcej ryzyka, lecz rok rocznie wyłaniają się nowe zastępy naiwnych i chciwych oblęczających na łatwy zarobek, którzy nie tylko, że sobie robią krzywdę wydając pieniądze na podróże, lecz i szkodzą tym również, którzy już są w pracy.

Właściciele widząc taki nadmiar pracowników gotowych pracować na każdych warunkach, ne dają tego, co się należy pracownikowi, lecz stawiają warunki, jakie im się podoba, nie licząc się z żadnemi

---

Z grupy, wysunął się mały, gruby z wysuniętą naprzód twarzą, osobnik. Zdjąwszy kapelusz, kilkakrotnie kolejno według starszeństwa, począł się kłaniać siedzącym za stołem — z początku dyrektorowi, drugiemu — Szulcowi, trzeciemu — Pigałkinowi, czwartemu Szłykowowi, a ostatniemu—oberowi, któremu to on już przy wpuszczeniu go przez bramę—kilkakrotnie się kłaniał.

Pigałkin począł przerzucać stronice trzymanej książki szukając dość długo stronicy z literą K. Kosołapkin stojąc z odkrytą głową, nizziutko ją opuścił; twarz jego jeszcze więcej wyciągnęła się naprzód.

— „Gulał“ (otrzymał urlop karny) za to, że był nieogolony — na jeden dzień... Wydalony, za brudny krawat w pracy... obwieścił — Pigałkin.

— Niecakuratnych kelnerów mnie nie trzeba... Stańcie prosto... A prawda!... Czyja rekomendacja?— zapytał Bielugin.

Karola Iwanowicza — odpowiedział Kosołapkin.

Aha... Aha.... Stańcie tutaj, — poakzując prawą stronę — zarządził Bielugin. Kosołapkin, wciąż kłaniając się według kolejności i starszeństwa — odszedł na prawą stronę.

— Wasenkin!... Trzydziesty pierwszy! — wykrzyknął „starszy“.

Z grupy, rozpychając się podszedł do stołu małego wzrostu, z pomarszczoną jak pieczone jabłko twarzą o krzywych trochę nogach, stary kelner.

Zdjął z głowy zmięty stary kapelusz i ukłonił się grzecznie siedzącym.

— Wasenkin stary? — jak by nie wierząc, zapytał Bielugin, Pigałkina.

— Tak jest — odpowiedział zapytany.

— No cóż to za służący? Ani twarzy, ani figury. U mnie tacy ludzie — ruszając ramionami, jakby od niechcenia mruknął Bielugin.

— Ma pan rację, panie dyrekorze, podszepnął mu Pigałkin.

— A czyja rekomendacja?

— Cioteczki Szanownego Pana.

— Stańcie tymczasem... Później... Bieługin wskazał mu miejsce — prosto, (co oznaczało iż nie został przyjęty).

Wasenkin wciąż stał nie ruszając się z miejsca. Coś chciał powiedzieć, lecz żal i ból wynikły z zawodu, jaki go spotkał — odjęły mu na chwilę mowę. Coś tylko mruknął — niezrozumiałego, przestępując z nogi na nogę.

— A ty czego się żżymasz i kręcisz pod nogami,— krzyknął „starszy“, korzystając z okazji, by przypochlebić się dyrektorowi. Nie lazł byś tutaj, gdzie cię nie potrzebują..

— Ja tylko chciałem się zapytać Pana dyrektora, dlaczego zeszłego roku byłem dobry, a obecnie nie na-

ustawami. Jak nam wiadomo, Rozporządzenie Ministra na b. dzielnicę pruską, zagwarantowało nam 15% na sezonach letnich. Natomiast na całym polskim wybrzeżu z wyjątkiem domu kuracyjnego na Helu, pobiera się tylko 10%. Na to zgodzić się absolutnie nie możemy, zważywszy koszta podróży i drogie mieszkanie. Za lichy pokój o jednem łóżku bez obsługi płaci się 5 zł. dziennie.

Z wymówieniem pracy pracownikom, również pp. właściciele zakładów nie robią sobie zachodu i nie zważają na ustawę, wydalają pracownika z miejsca za jakie bądź przekroczenie. Naturalnie, że takie rzeczy uchodzą bezkarnie, gdyż dany pracownik, chcąc poszukiwać sprawiedliwości, musiałby skarżyć do sądu, ale warunki w jakich się znajduje nie zawsze mu pozwalają, więc machnie ręką, przeklnie swój los i jedzie dalej. Tak samo dzieje się z pożywieniem. W powszechnym jest zwyczaju, że kelner podczas swej pracy otrzymuje całodzienne utrzymanie, lecz tam pp. właściciele nie zawsze się z tym liczą, naprzykład na statkach spacerowych „Gdańsk" i „Gdynia" — kursujących między Gdynią a Helem, życia wcale pracownicy nie otrzymują. Zmuszeni oni są kupować życie u swojego pryncypała, pozostawiając większą część zarobku u niego. Tak samo dzieje się z Kasą Chorych, do której to pracownik nieświadomie płaci, to — co mu podyktuje p. właściciel. Z kaucjami dzieje się nie inaczej: panowie właściciele pobierając kaucje tłomaczą się tym, że nie mają żadnej gwarancji ze strony pracowników, a tem samem zamiast otrzymaną kaucję złożyć w miejscowej instytucji finansowej w myśl dekretu p. Prezydenta, najspokojniej w świecie wędruje ona do kieszeni gospodarza, który robi nemi obrót. W razie nie dopisania sezonu, pracownik nie zawsze je z powrotem odbiera.

Z powyższych przytoczonych faktów wynika, że *jest koniecznością założenia letniego Oddziału Z. Z. P. P. G. H. w Polsce, w Gdyni.* Oddział by miał za zadanie uregulowanie warunków pracy między pracownikami — a pracodawcami i chronił by od wyzysku naszych kolegów. Zapobiegał by w znacznej mierze podróżowaniem na „gapę" i wpłynął by na pracowników, którzy niejednokrotnie czując się za swobodnie, *pozwalają sobie na wykroczenia natury etycznej i moralnej, przynosząc szkodę całemu ogółowi.*

W rozmowach z kol. kol. Bawarskim, Ożarowskim i Sieradzkim, powyżsi aprobowali moją myśl i plany. Ten kto złoży odpowiedni wniosek na Zjazd VI, przyczyni się do dobrej rzeczy, t. j. do powstania Oddziału w Gdyni, operującego na całym polskiem wybrzeżu.

Dodać należy, iż w Gdyni, która z każdym rokiem robi szybko postępy koło rozbudowy portu i miasta, pracowało w ubiegłym sezonie koło stu samych kelnerów. (Gdy dodamy Orłowo, Hallerowo, Wielką Wieś, Jastarnię, Bór oraz spacerowe statki, to mamy zatrudnionych drugie tyle). To wskazuje, iż Oddział jest tam konieczny i będzie miał nie mało pracy przy regulowaniu życia zawodowego. A w przyszłości będzie miał jeszcze jedno zadanie: szerzenie popularyzacji Pomorza wśród naszych członków. Nie tak dawno jeszcze było marzeniem dla wielu naszych członków — ażeby jechać nad morze, pracować i zarazem nabrać nowych sił do dalszej pracy. Dziś po odzyskaniu dostępu do morza, powinni śmy dołożyć wszelkich starań — aby jaknajszerszy ogół naszych kolegów — mógł z tych cudów natury skorzystać i aby nie ryzykując, znaleźć pracę, pozostawiając po sobie dobre imię pracownika.

Stanisław Tomaszewski.

---

daję się — głośno i energicznie odpowiedział Wasenkin.

Bieługin widząc, iż może być awantura, pokręciwszy się na krześle zaznaczył łagodnie:

— Nie, nie... Przecież ja Wam nie odmawiam zupełnie. Możecie tymczasem stanąć tutaj, — pokazawszy prawą stronę — zakończył Bieługin.

(Oznaczało to, iż Wasenkin został przyjęty). Powyższy milcząc odszedł.

— Kriwcow! — krzyknął „starszy".

— Jest!... Śmiało odezwał się młody kelner. Podchodząc do stołu jedynie zlekka się skłonił.

— Był „zauważony" przy ekspedycji w bufecie... Odcinał się Karolowi Iwanowiczowi... Ordynarny trochę dla gości i t. d. — czytał Pigałkin.

— Czyje polecenie? — przerwał Bieługin.

— Nawozowa.

— Przechodzić.

— Wasin... numer trzydziesty ósmy!... Zapanowało grobowe milczenie wśród zebranych kelnerów. Na ustach wszystkich jedno zapytanie — zapiszą go czy też „odwalą"? Wszyscy wiedzieli, że Wasin jest członkiem Stowarzyszenia Kelnerów. Zeszłego sezonu, prowadził on agitację za wstępowaniem do Stowarzyszenia, nie płaceniem „na szkło" — procentami, które Stowarzyszenie ma wywalczyć i t. p.

To wszystko było wiadome dyrekcji — gdyż Lisiczkin, doniósł „starszemu" — „starszy" zaś Pigałkinowi i Bieługinowi. Pigałkin otworzył uroczyście i z powagą książkę, udając, iż pilnie czegoś szuka. Naturalnie, że nic znaleźć nie mógł, gdyż Wasin był robotnikiem b. dobrym. Nie wiedząc od czego zacząć — patrzał to w książkę to na Bieługina, jak by chciał go o coś zapytać.

— Jest jaka notatka? — energicznie zapytał go Bieługin.

— Rozmawiał na sali — w obecności gości, — udając, że czyta, odpowiedział Pigałkin.

— Jeszcze co tam napisane?

— Członek Stowarzyszenia Kelnerów...

— Mnie są potrzebni kelnerzy — a nie członkowie Związków... Stańcie — rzekł Bieługin, pokazując ręką prosto... Wasin milcząc, odeszedł.

— Baranow! — wywołał „starszy"... Z grupy wyszedł wysoki, chudy jak żerdź, kelner.

— Co to za „tyczka"? Jest notatka?

— Będąc dyżurnym nieuważnie i niechętnie podawał „swoim". Byli z niego niezadowoleni: Karol Iwanowicz, zarządzający, bufetowcy — bufetowe, owocarki (?) jednem słowem wszyscy...

— Ja coś pamiętam, że ktoś mnie źle i długo podawał — zauważył Szulc.

— To nie mogło być, prawda że raz subjektow. odpowiedziałem, że mu nie podam, ale to dla tego, że

Związek Ludowego Spożycia, a nasz VI Zjazd.

Nie mogąc, z przyczyn od siebie niezależnych, wziąć udziału w naszym Zjeździe — Związek Ludowego Spożycia w Z. S. R. R., przysłał nam obszerne pismo, omawiające stanowisko Związku w sprawach robotniczych i naszych zawodowych. Pismo to, jako spóźnione nie mogło być podane do wiadomości Zjazdu.

Odczytane ono zostało na posiedzeniu nowowybranego Zarządu Głównego, dnia 17.XI r. b.

Pismo kończy się życzeniem pomyślnych prac organizacyjnych oraz następującym zwrotem:

„Preponujemy także Waszemu Zjazdowi delegować przedstawicieli na nasz Zjazd i zapewniamy Was, że Rząd nasz wyda bezwłocznie wizy Waszej delegacji, gdyż dla robotniczych delegacji wszystkich krajów są zawsze szeroko otwarte wrota Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich".

I fraki tutaj nic nie pomogą.

Nasza petycja do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia M. S. W. o ujednostajnienie ubioru pracowników kelnerskich — podziałała denerwująco na Poznańskich restauratorów i kawiarzy. W tasiemcowym artykule — na łamach poznańskiego organu restauratorów i kawiarzy — „Dom Gościnny" (Nr. 18), p. Florjan-Ostoja Rzymkowski (?) — zatytułowanym „Rzecz cała nie w białym kaftanie..."—lawirując sprytnymi, oklepanymi frazesami — stara się przekonać czytelników o dobrodziejstwach płynących na pracowników z racji noszenia fraków...

I jeżeli z racji tej, że zawsze oddajemy to, co się komu należy — styl pisma, układ artykułu, sposób argumentowania — stoi na wysokim poziomie, wskazującym, iż imć pan Rzymkowski jest albo dość zdolnym dziennikarzem lub też wyrobionym życiowo kawiarzem — to z drugiej strony wytoczone „najcięższe argumenty"— przypominają nam przysłowie „*Gdzie Rzym a gdzie Krym*" i niemiłosiernie kolidują z życiem, na które się p. Rz. tak skwapliwie powołuje.

I jeszcze jedno. P. Rz. jest skrajnym wstecznikiem społecznym — nie uznającym zmian i przemian w świecie i to w dodatku wstecznikiem pierwszej wody, bo posługującym się fałszem, który rzekomo ma zastąpić znajomość rzeczy. Końcowy ustęp artykułu „O kitlach w Rosji Sowieckiej i o czerwonym Robotniku". świadczy o tem, jak najwyraźniej.

Brak miejsca w naszym skromnym „Gastronomie" — nie pozwala nam rozciągnąć artykułu naszego do metrowej długości (na wzór cytowanego) — to też będziemy mówili o rzeczach najjaskrawszych.

Mój Boże kochany!

Aby tylko wtłoczyć pracownikom kelnerskim liberję frakową p. Rz. wyciąga z grobu prochy Tadeusza Kościuszki i nazwisko tego Wodza ludu pracującego, wiodącego naród do lepszej świetlanej przyszłości — miesza z gwarą restauracyjną — kawiarnianą, nadużywając Jego Pamięci dla kapitalistycznych celów!

A toż wszak jesteśmy pewni, iż Kościuszko odtrącił by napewno z pogardą tych, którzy wyrwawszy nam *wszystkie socjalne zdobycze* — przemocą narzucają nam liberję frakową!!

Słuchajcie Koledzy, słuchajcie!

Kościuszko włożył *„płótniankę" — a Wy nie chcecie włożyć fraków!!!*

Tak p. Rz. Rzeczywiście tak było.

Dla ludu, aby ten lub zwyciężył — włożył Naczelnik *„płótniankę"*.

---

zwrócił się do mnie ordynarnie... Powiedziałem, aby sobie sam przyniósł.

— Ach tak... To możecie i mnie nie podać — wtrącił Bielugin.

— Siańcie prosto, później...

„Starszy" następnie odrazu wywołał kilkanaście numerów.

Pigałkin nie czytał żadnych notatek.

— Dlaczego ci prosto przeszli, bez żadnych formalności? — zapytał jeden z kelnerów, kolegę.

— Dlatego, że oni z góry już dali na „ołówek" (łapówkę).

— Teraz z karteczkami z pewnością każe pan — od cioci Szan. Pana?

Na znak zgody, Bielugin niedbale kiwnął głową i mruknął: Z kartkami. Z niewielkiej już grupy oddzieliło się dziesięciu ludzi, zdjąwszy kapelusze, kłaniając się, jeden za drugim wolno w kolejności, przechodzili na prawą stronę — oddając kartki Pigałkinowi.

W ślad za tą grupą — druga grupa również dziesięć osób (od brata Bielugina), przeszła na prawą stronę — w takiej samej procedurze i porządku.

— Teraz od policji!

Z grupy wyszło znowuż kilku kelnerów i oddawszy kartki i listy Pigałkinowi — milcząc przeszli na prawą stronę.

— Kto od gości? — wykrzyknął „starszy".

— Przechodźcie... Wszystkich zapisałeś? — zapytał Bielugin.

— Wszystkich panie dyrektorze — skwapliwie odpowiedział Pigałkin.

— Nas nie wywoływano, — zawołało chórem kilkunastu pozostałych bezrobotnych, podchodząc do stołu.

— A wy od kogo?

— Myśmy robili zeszłego sezonu.

— Od kogo?... niecierpliwie zapytał Bielugin.

— Od ciotki Szanownego Pana...

A ja od brata pana dyrektora...

Zeszły rok robiliśmy i byliśmy dobrzy, dlaczego nas teraz nie przyjęto...

Bielugin wstał, kierując się ku wyściu.

— Angaż skończony, — ogłosił Pigałkin.

— Jutro rano „do plateru" — głośno krzyknął, na odchodnem ober.

Koniec części pierwszej.

Pracownicy gastronomiczno-hotelowi!

Wszyscy do klasowej organizacji zawodowej!
Precz z cechami—rozbijaczami jednolitego ruchu zawodowego!

Chciał Naczelnik wybawić Polskę z niewoli zaborców i szlachty.

Lecz zaręczamy panom kawiarzom i restauratorom, że choćby wszyscy kelnerzy w Polsce — włożyli liberję frakową — to nie wybawią i nie uchronią od plajty (bankructwa) tej części właścicieli, którzy swoje tandeciarstwo, złą kalkulację, zdzieranie skóry z klijenteli, nie robienie żadnych technicznych inwestycji w zakładach, nie stosowanie się na przedsiębiorstwach zagranicznych: duży obrót, a przystępne ceny — chcą *łatać* powierzchownie, ładnym (!?) wyglądem kelnerow.

Twierdzenie zaś, iż restaurację robiłyby wrażenie „sal szpitalnych“ (przy pracy kelnerów w białych kitlach—kaftanach), określimy inaczej nieco, bez względu czy się to panu Rz. podoba czy nie. A jako człowiek, który pewnie dużo w życiu widział — przyznać nam zechcę racje.

Czy widział pan, Sz. Panie Florjanie, reklamy w „Restaur. i Hotelarzu Polskiem“ (a może i w „Domu Gościnnym“) Rektyfikacji Warszawskiej, gdzie postacie — karykatury kelnerów we frakach— w szybkim pędzie jeden za drugim niosą na tackach likiery i wódki!

Otóż frak obok innych złych stron (w pracy), posiada jeszcze i ta, iż ładnie i estetycznie wygląda w niem tylko ten kto ma zgrabną figurę, proste naturalnie nogi no i jeżeli jest krojony i uszyty „na zamówienie“.

A ponieważ większość starszych kelnerów, którzy, z bólem to piszemy, zdrowie stracili na „łaskawym chlebie“ u p. restauratorów i kawiarzy — jest nieco pochylonych i przygarbionych, jak również, iż z powodu wysokich cen na garnitury frakowe (od 400 do 500 złotych), kupuje się takowe „przechodzone“ często z mikrobami chorobotwórczemi — to też zważywszy to wszystko, restauracja przedstawiała by i przedstawia niejednokrotnie widok *domu warjatów*, z pracownikami, na których to fraki wyglądają arcykomicznie, nieraz sięgające „ogonami“ niemal że do kostek.

Ponieważ zaś higjena — jako nasz argument (fraki „używane“, pocenie się i t. p., a czysty czarny garnitur lub kitel) jest tak bardzo przez Pana, panie Rz. *wyszydzony*, przeto robiemy Panu tą przyjemność, iż nie będziemy tem argumentowali — na tym miejscu, gdyż są to fakty dobrze z naszych komunikatów wiadome — a tylko, pomimo iż nie wiemy jaką Pan ma figurę — chcemy zapewnić Sz. Pana, iż owszem, owszem, pracownik kelnerski bynajmniej nie pogardza strojem frakowym (o ile naturalnie ma ku temu odpowiednie wyżej określone warunki) i na zabawy balowe, przyjęcia i t. p. — *tak, jak każdy kulturalny człowiek uczęszcza we fraku lub smokingu.*

Proszę spojrzeć na każdy przeciętny bal gastronomiczny!

I tutaj właśnie tkwi zasadnicza różnica.

Nie o fraki chodzi, lecz o liberję frakową.

* * *

Akademja Nieśmiertelnych!

Sądzimy, iż w Akademji Umiejętności (Francja) niema ani jednego restauratora czy kawiarza, to też wiadomości panów prawdopodobnie pochodzą nie *z bezpośredniego źródła*, lecz tylko z tego samego, co i nasze: literatury i pism codziennych.

No nareszcie jest zgoda panie Florjanie!

Tak jest. Członkowie tej wysokiej i zaszczytnej instytucji *rzeczywiście uczęszczają na posiedzenia we frakach.*

No dobrze. Ale wszak to honorowe krótkie posiedzenia, to nie 16 godzinny dzień pracy! (Wbrew Ustawie).

Wszak tam nie ma „opilstwa“ — tam rozbawieni goście nie chwytają wyfraczonych *pajaców* za „ogony“ fraków!!

Tam są fraki nowiutkie — nie „wyszmelcowane“ lśniące... od brudu..:

Tam nie ma tego, jak w restauracji, iż podniecony alkoholem klijent, nieraz dla fantazji wobec swej damy krzyczy tak, jak by go ze skóry obdzierano:

— Gospodarza! Maitre-d'hotel'a.

— Wyrzucić tego wyfraczonego pajaca, — gdy on tutaj będzie — moja noga tutaj nie pozostanie!! (Ile takich faktów było, my kelnerzy dobrze wiemy i pamiętamy).

— A pfe!... panie F.!

Nieładnie naginać jedną z najpoważniejszych instytucji na świecie — do interesów kawiarzy. Trzeba było lepiej wysunąć argument, który pan widocznie zapomniał lub o którym pan nie wiedział, iż kelnerzy francuscy chodzą jeszcze we frakach.

Na to byśmy odpowiedzieli krótko:

Luksusowę zkłady francuskie rzeczywiście zatrudniają prac. kelnerskich we frakach, *kupionych na koszt firmy.*

A czy wiadomo jest Panu, iż klijentela francuska w odróżnieniu od publiczności polskiej, jest o wiele liberalniejszą i taktowniejszą, cierpliwszą i posiada więcej wyrozumiałości i że wyżej przytoczone fakty (usunięcie pracownika z winą czy bez winy tegoż przez kaprys gościa), nigdy by się tam zdarzyć nie mogły?

— — — — — — — — — — — —

Kłamliwe jest również twierdzenie, iż Związek Pracowników Przem. Gastron.-hotel. w Polsce, zwalcza smokingi i *schludne* czarne marynarki.

Czarny strój marynarkowy — oto stanowisko podkreślone niemal, że na wszystkich sześciu (tak sześciu, licząc w tym i Zjazd Centr. Związku Kelnerów) — Zawodowych. Zjazdach.

Smokingów — nie zwalczamy.

Biały kaftan — kitel, — wybraliśmy jako ostateczność, aby ujednostajnić tak zróżniczkowany strój podczas pracy, pomimo iż również sami go sprawić musimy.

Trzy kaftany na zmianę — około 100 złotych.

Jeden garnitur frakowy na zamówienie — przeciętnie 400 zl. Służyć on może około (conajwyżej) 6 miesięcy. Do tego ciągle sztywna biała koszula, mankiety, biały krawat, sztywny kołnierzyk. Koszt samego prania bez zniszczenia, przypuśćmy że 1 złoty dziennie. Razem więc sam roboczy strój — w myśl recepty panów pracodawców— 3 zł. dziennie.

Czy nie za dużo — obok innych wydatków każdego przeciętnego człowieka?

Opinja publiczna — niech będzie tutaj sędzią.

Oto argumenty nasze, przeciwko frakom — obok setek innych.

— — — — — — — — — — — — — —

Sprawy *prestiżu* zakładów, indywidualnego szacunku dla pracownika i t. p., pomijamy — do przyszłej być może polemiki. Chodziłoby jeszcze o dwie kwestje.

Jak zaznaczyliśmy p. Rz. posługuje się fałszem i nie znajomością rzeczy. Również łączy rzeczy nie mające z sobą żadnego związku.

Co winien warszawski „Robotnik“ (prawdopodobnie chodzi o pismo „Robotnik“)), iż pracownicy kelnerscy nie chcą fraków, lecz czarny strój marynarkowy lub białe kaftany?

Tego, doprawdy pojąć trudno.

Skąd p. Rz. wie i czerpie wiadomości, iż w Republice Rad (Rosji), wprowadzono białe kaftany, skoro my o tem wiemy wręcz coś przeciwnego (czarny dowolny strój) — a główny udziałowiec rest. hot. „Polonia“ w Warszawie, p. Krzeczkowski, przy zatargu ostatnim o fraki, naszej delegacji, z całą mocą przeciwstawiał argument, *iż wie napewno, że bolszewicy wprowadzili w restauracjach fraki!!*

Akurat wręcz coś przeciwnego.

Ot zwykłe metody — i to w dodatku stare, obliczone na naiwność.

* * *

„Pozostawcie właścicielom autonomję w ich zakładach“ — tak krzyczy p. Rz.

Naturalnie. Ale proszę pamiętać, iż jeżeli nawet korzystając z przemocy, wtłoczycie czy już wtłoczyliście pracownikom kelnerskim przymus noszenia *liberji frakowej*, to nosząc ją — nienawidzimy jej z całego serca, całym odczuciem świadomości. Jednocześnie nienawidzimy i tych którzy są głusi i ślepi na postulaty ludzi pracy.

J. S.
Kelner.

Z prac po Zjazdowych—Zarządu Głównego.

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego, przystąpił z całą energją do realizowania uchwał i postanowień VI. Zjazdu.

Odbyto kilka posiedzeń, rozłożono technicznie prace. Zdecydowano, iż w razie nieobecności przewodniczącego, zastępować go winien *bezwzględnie* jeden z wiceprzewodniczących.

Sekretarze zdecydowali i zdeklarowali swoją pracę *codzienną* — na zmianę.

Wszelka korespondencja winna być podpisana przez przewodniczącego i sekretarza.

Odnosi się to w szczególności do okólników i petycji, do wszystkich Oddziałów.

Zdecydowano odbywać perjodyczne posiedzenia (3 razy w miesiącu).

Zdecydowano również odbywać wizytację Oddziałów przez członków Komitetu Wykonawczego, w terminach uchwalonych przez VI Zjazd.

Wysłano m. inn. petycję:

Do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia — ubiór pracowników kelnerskich (powtórnie).

Do P. U. P. Pracy — zakaz pokątnego stręczycielstwa.

Do Min. Pracy i Op. Spol. — o powołanie naszego przedstawiciela do tworzącej się Rady Ochrony Pracy i o utrzymanie 8 godz. dnia pracy.

Do Komisji Centralnej Zw. Zawod. — o rozstrzygnięcie sprawy wynikłej na Zjeździe (Centrala), oraz dopomożenie w pracach organizacyjnych Oddziałów Warszawskich.

Do Międzynarodowej Centrali w Berlinie — o przyjęcie Zw. Lud. Spożycia w Z. S. R. R. — do Centrali.

Do Oddziałów—w sprawie wykazu letnisk i uzdrowisk (wniosek VI Zjazdu kol. Raresa).

Wysłano również okólniki — regulaminy i wszelką korespondencję do Oddziałów, związane z VI Zjazdem.

W sprawach publikacji prasowych, oraz petycji do władz wyższych zdecydowano, iż Oddziały miejscowe winny stać w ścisłym kontrakcie i porozumieniu z Zarządem Głównym, a to w celu skoordynowania i jednolitości prac, w tym względzie.

Przedstawiciele Zarządów miejscowych — *w sprawach Oddziałowych*—będą zapraszani na posiedzenia Zarządu Głównego, a to w celu skutecznej współpracy i załatwiania spraw miejscowych.

Redaktorem „Gastronoma" — na wniosek kol. J. Sieradzkiego — obrano kol. Wł. Bawarskiego.

* * *

Konferencję Zarządu Gł. zdecydowano zwołać na drugą połowę lutego 1928 r.

W sprawie stroju pracowników kelnerskich.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które w oryginale podajemy:

Warszawa, dnia 18 września 1927 r.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Departament V Służby Zdrowia
Nr. Z. H.3775/27.
W sprawie ubioru pracowników kelnerskich.

Do Zarządu Głównego
Związku Zawodowego Pracowników
Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego
w Polsce.
w miejscu
ul. Krak. Przedmieście 4.

W odpowiedzi na pismo L. 563/27 z dn. 12.VIII. 1927 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że poruszona w niem sprawa ubioru pracowników kelnerskich zostanie wzięta pod uwagę przy wydawaniu przepisów sanitarnych dla zakładów sprzedaży produktów żywności.

(—) podpis nieczytelny

Dyrektor Departamentu Służby Zdrowia.

Zarząd Główny porusza wszystkie sprężyny, aby znieść „liberję frakową" — narzuconą nam przez restauratorów.

Może niedaleka już jest chwila, iż w drodze urzędowego rozporządzenia — prac. nosić będą estetyczny i higjeniczny strój — białe bluzy (kitle), ujednostajniony dla wszystkich zakładów gastronomicznych. A fraki pójdą do lamusa.

Komunikat Zarządu Głównego.

I. Na zasadzie uchwały VI Zjazdu, Z. Z. P. P. G.-H. w Polsce przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu **idzie razem z Polską Partją Socjalistyczną,** stawiając na listach wyborczych swoich kandydatów.

II. Z powodu nie wykonywania uchwał Zjazdowych co do swych zobowiązań finansowych do Centrali, przez Oddziały Związku,— Zarząd Główny na posiedzeniu d. 7.XII r. b. **zdecydował zwołać konferencję Zarządu Głównego, na drugą połowę lutego 1928 r.**

Dokładny termin konferencji, członkom Zarządu Gł. — miejscowym i zamiejscowym— podany będzie w specjalnych pismach.

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Z.Z.P.P.G.-H. w Polsce.
Przewodniczący: (—) **W. Bawarski.**
Sekretarz: (—) **J. Sieradzki.**

Zarządom Oddziałów, członkom Związku, czytelnikom i prenumeratorom „Gastronoma" przesyłamy tradycyjne życzenia Świąteczne i Noworoczne.

ZARZĄD GŁÓWNY Z. Z. P. P. G.-H. w POLSCE i REDAKCJA „GASTRONOMA".

Kronika.

Z Oddziału — Zakopane.

Odbyło się tutaj nadzwyczajne Zebranie Oddziału pod przewodnictwem kol. A. Drozdowskiego, z ramienia Okręgu Krakowskiego. Pierwszy zabrał głos kol. Kolasiński, który w rzeczowym przemówieniu wytknął pewne niedokładności Zarządu Oddziału.

W rezultacie wybrano nowy Zarząd (Komisję trzech), do którego weszli kk.: Kolasiński, Tadra i Lisik.

Do Kom. Rewizyjnej — kk.: Maciejczyk, Śliwa i Lech.

Do sądu Koleż. — Gwizdalski, Szufnar i Ćwienkała.

Znowuż „Kokos"...

Pamiętają nasi czytelnicy o jednym z udziałowców „Kokosa" (bar przy ul. Nowy Świat w Warszawie), który swoimi wybrykami i zarządzeniami zatruwał życie i pracę pracownikom, o którym to w jednym w zeszłych numerów pisaliśmy...

Obecnie chcemy podać do wiadomości publicznej— nowy fakt.

Oto udziałowcy „Kokosa" obniżyli % kelnerski z 10 na 8, motywując to rzekomo małymi targami...

B...é — to nie nas p. udziałowcy!

My wiemy dobrze, iż „Kokos" najlepiej prosperuje i największe ma zyski z tego rodzaju zakładów, w stolicy.

Wasze nie liczenie się z pracownikami — Wasze stałe ignorowanie Związków pracowniczych — co najwyżej będzie miało ten skutek, *iż zapoznacie się z całym szeregiem ustaw i rozporządzeń*, które niestety są ignorowane przez tego rodzaju knajpiarzy.

Zarząd Warsz. Stowarz. Restauratorów.

Po zrzeknięciu się p. Emila Davisona, prezesem Warsz. Stow. Restauratorów został p. Piotr Węgliński. Sekretarzem obrano p. St. Jędrzejczaka, a viceprezesem p. J. Jabłońskiego, a na skarbnika wybrano p. Stanisława Kowalskiego.

Dekret o „kaucjach" działa...

„Expres Poranny" donosi:

Do kryminału za nałogowe krzywdzenie kasjerek. Sąd pokoju II-go okręgu rozpatrzył wczoraj trzy sprawy p. Feliksa Lebecka, właściciela restauracji „Grenada" (Długa 9), oskarżonego o przywłaszczenie kaucji składanych przez często zmieniane kasjerki.

W pierwszej sprawie za przywłaszczenie kaucji 400 zł. na szkodę kasjerki p. Kunegundy Skowrońskiej oskarżony otrzymał 6 miesięcy więzienia; w drugiej za takież przestępstwo na szkodę p. Jadwigi Fronczakówny (kaucja 200 zł.) — 3 miesiące więzienia i wreszcie w trzeciej (900 zł. od Marji Kwiatkowskiej) — 6 miesięcy więzienia.

„Przegląd Wiecz." z d. 14.X r. b. podaje również powyższe, opatrując ten artykulik soczystym tytułem...

A więc baczność „nowocześni przedsiębiorcy"! Radzimy póki czas firmom: Angielski, Oaza, Kokos, Europejski, Goplana, Nitouche, Bristol (kaw.) i inn., aby niezwłocznie zwróciły pobrane kaucję.

Za pobieranie całości świadczeń Kasy Chorych od prac. kelnerskich.

Zarząd Kasy Chorych pismem Nr. 25470 F. — zawiadomił Oddz. Warsz. Kelnerów, iż sprawa baru Londyńskiego, przesłana została do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń — do ukarania (za potrącanie całości świadczeń prac. kelnerskim) — zamiast Ustawowych 2/5. Pisaliśmy o tem już w 3 (65) numerze „Gastronoma".

Najdroższa „knajpa" w stolicy.

Jest sobie przy ul. Chmielnej w hot. „Royal", taki mały niepozorny interesik pod nazwą „Louwre".

Milutko tam i wesolutko — muzyczka rżnie, a urocze „diwy" wyśpiewują na najmodniejsze melodje....

Jak to zresztą już pisaliśmy w jednym z zeszłych numerów „Gastronoma" — podobno otrzymywały 10% od płaconych przez gości, rachunków w ich towarzystwie...

A niech broń Boże, ktoś „nieprzygotowany" trochę się tam zapomni i wypiję parę likierów i trochę kawy...

Likier „Kapucynek" lub „Curacao" rektyfikacji warszawskiej 0,3 litra 15 złotych!! (w handlu 4 złote)

Mała filiżanka kawy czarnej, coś około 1 złotego...

Butelka „Wermouthu" *25 złotych* (w handlu 8 złotych!).

Znacznie drożej jest w tym przybytku, aniżeli za osławionymi „rogatkami".

Wysokie odznaczenia Związku na Wystawie Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego w Poznaniu.

Związek nasz otrzymał następujący dokument:

Zaświadczenie.

Zaświadcza się, że Komisja Sędziów przyznała firmie: Związek Pracowników Przemysłu Gastrono-

Członkowie!

Do niezwłocznego uregulowania należności do Oddziałów— wzywa Was Zarząd Główny, w myśl uchwały VI-go Zjazdu.

miczno-Hotelowego w Polsce — z Warszawy, nagrodę *za całokształt wyrobów, mały złoty medal.*

Dyrekcja Wystawy:

(—) *Szumański.*

Pieczęć: *Miejski Urząd Targu Poznańskiego.*

Nasz przewodniczący, kol. Władysław Bawarski, za wydany podręcznik „Wiedza Kulinarna" — otrzymał na tejże Wystawie — *duży medal złoty.*

Kary za niezabezpieczenie pracowników na wypadek bezrobocia.

W obecnej chwili w obwodowem biurze Funduszu Bezrobocia w Warszawie zarejestrowanych jest 4.950 zakładów pracy, liczba ta nie obejmuje jednak jeszcze wszystkich przedsiębiorstw, podlegających zabezpieczeniu.

Wobec pomyślnych wyników jeneralnej inspekcji zakładów pracy w okresie od sierpnia do listopada r. ub., podczas której przymusowo zarejestrowano około 1200 zakładów, biuro obwodowe F. B. perjodycznie dokonywuje lustracji przedsiębiorstw stolicy i przymusowo je rejestruje (w lipcu np. przybyło około 100 zakładów).

Względem wszystkich przedsiębiorstw, zarejestrowanych w późniejszym terminie, stosowane są sankcje karne: grzywna od 200 do 1000 zł., wymierzana przez władze administracyjne, na wniosek zarządu obwodowego. *W okresie od sierpnia r. ub. do sierpnia r. b. zarząd obwodowy wystosował do kom. rządu około 800 odpowiednich wniosków, z tego w r. b. 600.*

Ukarani w drodze administracyjnej pracodawcy często odwołują się do sądów pokoju. W m. lipcu r. b. odbyło się 17 spraw sądowych tego rodzaju rozstrzygniętych na korzyść zarządu obwodowego.

Niezależnie od tego stosowane są sankcje karne względem zakładów pracy, uchylających się od płacenia wkładek na rzecz F. B.

Szkoła dokształcająca dla praktykantów gastronomiczno-hotelowych!

Obowiązkowa rejestracja młodzieży, pracującej w przemyśle, rzemiośle, rękodzielnictwie i HANDLU.

Wydział IX oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy przypomina powtórnie zainteresowanym sferom pracodawczym, że w bież. roku szkolnym, młodzież, zatrudniona w przemyśle i *handlu*, a podlegająca ustawowemu obowiązkowi *dokształcania zawodowego* winna zgłosić się do niżej wyszczególnionych szkół, celem zarejestrowania się, ewentualnego przyjęcia do szkoły wieczorowej w miarę miejsca, lub też otrzymania przepisanej karty odroczenia.

Ostatni, ulgowy termin dla zarejestrowania młodzieży wyznaczony jest do 30 paźdz. włącznie od g. 7—9 wieczorem w następujących szkołach wieczorowych dokształcających: a) *dla chłopców* — Nowowiejska 37 (metalowcy), Kredytowa 2 (art. prec.), Wolska 125, Grzybowska 61, Al. 3-go Maja 18, Nieporęcka 4 (metalowcy), Drewniana 8 (skórn. i włók.), *Skaryszewska 15, Ząbkowska 43, Żelazna 34 (handl. i ogólna).* Bema 76, Piotra Skargi 20, Wilanowska 24, Chłodna 11 (metalowcy), Stawki 21, Włodarzewska 5, Brühlowska 34, Karolkowa 64 (drzewn. i budowl.), Chmielna 88 (metalowcy), Nowolipki 40 (metalowcy), Solec 22 (metalowcy), Inżynierska 10, Białołęcka 36 (metalowcy), Ostroroga 11, Grójecka 39, Leszno 72 (mech. autom. i lotn.), Marymont Gdańska 1, Stara 6, Modlińska 21, Kopernika 28 (metalowcy szk. społ.), Składowa 3 (szk. spol. graficy, elektromont., cukiernicy);

b) *dla dziewcząt:* Zagórna 9, Nowy Świat 57, Nowolipie 80, Bema 81, Pl. Parysowski 9, Szeroka 17, Wileńska 31, Białołęcka 36, Grójecka 39, Marymont— Gdańska 1.

W październiku rozpocznie się regularna kontrola zakładów pracodawczych, celem stwierdzenia czy młodzież uczyniła zadość ustawowemu obowiązkowi, t. j. czy posiada książeczkę kontrolną jako dowód uczęszczania na naukę, bądź też, uzyskaną kartę odroczenia. Pracodawcy, którzy nie przypilnują, aby zatrudniona u nich młodzież zgłosiła się do dnia 30 paźdz. do rejestracji, karani będą administracyjnie grzywną do 250 złotych.

„Przegląd Wiecz."

Zapytujemy na tym miejscu, który z właścicieli gastron.-hotel. zadość uczynił powyższemu ustawowemu rozporządzeniu?

A czas ku temu, już wszak minął dawno.

Ze świata.

Stała płaca dla pracowników hotelowych w Monachjum (Niemcy).

Hotele „Union“ i Haus der Landwirte“ — od 15 czerwca r. b. wprowadziły stałą płacę, *w miejsce dotychczasowych napiwków*.

Pracownicy są bardzo zadowoleni, natomiast opinja publiczna przyjęła ten fakt życzliwie. Prasa a w szczególności pismo „Gastwirtsgehilfen-Zeitung“, umieszczają w tej sprawie dłuższe wzmianki pochwalające, właścicieli tych hoteli.

Płaca wynosi:

Portjer — 450 mk. mies. (około 1.000 zł.),
„ nocny — 250 mk. mies. (około 575 zł.).
Komisjoner — 200 mk.
Pokojowa (numerowa) — 150 mk.
Winda obsługa — 100 mk.

Inne hotele, mają pójść (według tego pisma) za przykładem, powyższych hoteli.

Koleżeńskie współżycie kelnerów z kuchmistrzami, ale... w Hiszpanji.

Jak donosi Nr. 9 „Robotnik Ludowego Spożycia“ (organ Związku Ludowego Spożycia w Moskwie), w Hiszpanji jak nigdzie w Europie panuje zgodna współpraca i koleżeńskie współżycie kuchmistrzów i kelnerów.

Podając ten znamienny fakt do wiadomości naszych czytelników — jednocześnie podkreślamy, iż wzajemne wyrozumienie i daleko idąca pobłażliwość obu stron — może być ważnym czynnikiem do zaniechania tak niepożądanych u nas zgrzytów, pomiędzy poszczególnymi grupami naszego Związku.

Rozmowa z „dzikim“!

Nie był to dziki z Senegambji lub Polynezji, nawet nie Indjanin. Było to—w Sejmie, też są ludzie których wyzywają od „dzikich“, dlatego, że nie należą do żadnej frakcji — był to całkiem zwyczajny pracownik nie zorganizowany, których nie brak w żadnym zawodzie.

— Ja tak czy tak dostaję płacę wedle umowy taryfowej i warunki pracy, mimo że nie należę do Związku“ rozumował „dziki“. To się zgadza. Niestety. Wprawdzie jest to bezcelowe sobie tłomaczyć, że jest to niehonorowe, brać płace przez związki wywalczane, nie ponosząc wzamian żadnych ofiar, krótko powiedziawszy *żyć kosztem swoich kolegów*. Ale dlaczego otrzymujesz te same warunki płacy i pracy? Tylko dlatego, że pracodawca sobie powiada: Niezorganizowanym daje tę samą płacę jak zorganizowanym, gdyż jeżeli tego nie uczynię, to wszyscy wstąpią do związku. Ten zaś stanie się jeszcze silniejszym, i zmusi mnie jeszcze do innych warunków pracy.

Zatem: Wy niezorganizowani hamujecie tempo poprawy warunków płacy i pracy. Wasza krótkowzroczność i spryt przedsiębiorców są winni, że tak powoli idziemy naprzód.

„Ja niechciałbym zostać bez pracy“. Jest prawda, że czasami jest ciężko dostać pracę. Ale dlaczego jest źle. A dlaczego wyrabia się tak mało towarów? A takie wielkie bezrobocie? Ponieważ szerokie masy, z powodu niskich płac, nie są w stanie kupować i nie mogą płacić, a ponieważ, ażeby wszyscy mogli utrzymać się w naszym zawodzie za mała jest frekwencja w restauracjach. Uczęszczający zaś również się ograniczają. Zatem: im więcej zorganizowanych, tym wyższa płaca, a tem samem, wyższa siła kupna, tem większe zapotrzebowanie, tem większa produkcja, tem większe zapotrzebowanie pracowników, tem *mniejsze* bezrobocie. Większy obrót towarów oznacza większy zysk, oznacza większą skłonność do życia, oznacza większą możliwość pracy i *dla pracowników gastronomicznych*. A dalej: im więcej zorganizowanych, tem mniejszy czas pracy, tem samem mniejsze bezrobocie.

Zatem?

Przetłumaczono z „Gastwirtsgehilfen-Zeitung“ z dnia 17 listopada 1927 r.

Esde.

OD REDAKCJI — w sprawie „Gastronoma“.

Pomimo okólników i pism Zarządu Głównego — Oddziały w większości nie nadesłały uchwalonych na VI Zjeździe 50 groszówek (na sprawozdawczy numer), oraz swych zaległości do Centrali. Co gorsza — Oddziały nie przysyłają uchwalonej sumy *ryczałtowej*, jako należność do Centrali, z czem ściśle jest związane wydawnictwo Związku.

Podając o tem do wiadomości Zarządów — redakcja oświadcza, iż wydając niniejszy numer sprawozdawczy *na nienormalnych podstawach finansowych*, dalsze wydawanie „Gastronoma“ stanęło pod znakiem zapytania.

Jeżeli więc nie nastąpi zmiana na lepsze pod tym względem — odpowiedzialność za niewykonanie uchwały Zjazdowej (co do wydawnictwa) spadnie na same Oddziały Związku.

REDAKCJA.

Z żałobnej Karty.

ś. † p.

Marjan BAWARSKI

przewodniczący Stowarzyszenia Restauratorów w Nakle (Poznańskie),
zmarł w Warszawie, dn. 14 grudnia 1927 r. przeżywszy lat 47.

O tej bolesnej stracie, zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

brat, żona i dzieci.

Zarząd Główny Z. Z. P. P. G.-H. w Polsce, bratu zmarłego, naszemu przewodniczącemu Związku, kol. Władysławowi Bawarskiemu oraz reszcie rodziny — zasyła wyrazy głębokiego współczucia, z powodu tak bolesnego ciosu i żałoby.

Dnia 14 grudnia, o godz. 3 rano, rozstał się z tym światem, przybyły do Warszawy na Zjazd Cechu Kuchmistrzów, ś. p. *Marjan Bawarski*, brat naszego przewodniczącego, kol. Władysława Bawarskiego.

Ś. p. *M. Bawarski*: przez długie lata pracował zawodowo w Łodzi, jako kuchmistrz. Od kilku lat był właścicielem restauracji w Nakle, piastując mandat przewodniczącego Stow. Restauratorów okręgu Bydgoskiego.

Jako pracodawce i jako działacza na polu organizacji restauratorów w Polsce—kierowała zawsze nieboszczykiem myśl, załatwiania wszelkich spraw z pracownikami, na drodze porozumienia, zrozumienia potrzeb pracowniczych i zawierania umów zbiorowych.

Jego indywidualne pojmowanie współpracy ze Związkami Zawodowymi — było aż nadto dobrze znane otoczeniu brata Jego, kol. Wl. Bawarskiemu.

To też załączając na tym miejscu wyrazy serdecznego współczucia — naszemu przewodniczącemu, żonie i dzieciom zmarłego — o powyższym smutnym fakcie podajemy do powszechnej wiadomości.

Zwłoki zmarłego przewiezione zostały do miejsca zamieszkania rodziny — Nakla (Poznańskie).

ś. † p.

JAN BRZYWCZY

długoletni członek Oddziału Warsz. Kelnerów, założyciel b. Stow. Kelnerów i Kasy Zapomogowej,
zmarł d. 17 grudnia 1927 r., przeżywszy lat 65.

W nieutulonym żalu pozostaje **RODZINA**

CZEŚĆ JEGO ZACNEJ PAMIĘCI!

Oddział Warsz. Kelnerów

ś. ✝ p.

ZOFJA KRASZEWSKA

długoletnia członkini Oddziału Warsz. Prac. Hotelowych i Kasy Pogrzebowej, zmarła dn. 18 października 1927, przeżywszy lat 54.

Zarząd Oddziału Warsz. Prac. Hoteli i Pensjonatów.

ś. ✝ p.

JAN WYROMBEK

długoletni członek Oddziału Warszawskiego Kelnerów, zmarł śmiercią tragiczną, dnia 12 grudnia 1927 r.

Oddział Warszawski Kelnerów.

ś. ✝ p.

JAN MROZOWSKI

Członek Oddziału Warsz. Pracowników Hotelowych i Kasy Pogrzebowej, zmarł dn. 17 listopada 1927 r.

W zmarłym tr..cimy dobrego kolegę i jednego z najlepszych członków, dbającego o dobro organizacji

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Zarząd Oddziału Warsz. Prac. Hotelii Pensjonatów.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 4 m. 5. Telefon 221-97 Otwarta 9 — 1 pp. i 2 — 7 w.

REDAKTOR: Władysław Bawarski. WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce. *CONTO w P. K. O. Nr. 1395.*

Ceny ogłoszeń.	Okładka:		Przed tekstem:		W tekście:		Za tekstem:		Na okładkach kolor.:	
Specjalny układ ogłoszeń o charakterze fantazyjnym o 10% drożej. Dla ogłoszeń stałych odpowiedni rabat.	1-sza str.	150 zł.	1/1 str.	120 zł.	1/1 str.	100 zł.	1/1 str.	80 zł.	1/1 str.	150 zł.
	2-ga str.	130 „	1/2 „	65 „	1/2 „	55 „	1/2 „	45 „	1/2 „	80 „
	3-cia str.	130 „	1/4 „	35 „	1/4 „	30 „	1/4 „	25 „	1/4 „	45 „
	4-ta str.	150 „	1/8 „	20 „	1/8 „	20 „	1/8 „	15 „	1/8 „	25 „

W dziale adresowym firm: 5 zł. każde ogłoszenie.

Pojedyńczy numer 50 groszy. RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

DRUKARNIA „WSPÓŁCZESNA", WARSZAWA, SZPITALNA 10. TEL. 193-95.